ŚWIATOWID

5 STYCZNIA 1935 R.
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2·20.

GORĄCZKOWE ZBROJENIA JAPONJI.



Japonja wypowiedziała w tych dniach traktat waszyngtoński, który regulował stosunek morskich sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych, Anglji i Japonji. Oznacza to nowy wyścig zbrojeń, których najwpływowszym rzecznikiem jest admirał floty japońskiej, Sankichi Takahashi (na zdjęciu).

The New York Times.

NOWY ROK NA ZAMKU.



Tradycyjnym obyczajem, przy uroczystym ceremonjale akredytowany przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie Korpus Dyplomatyczny składał Panu Prezydentowi R. P. imieniem reprezentowanych przez siebie Monarchów i Naczelników państw życzenia noworoczne. W imieniu wszystkich przemówił dziekan Korpusu Dyplomatycznego, Nuncjusz Apostolski Monsignore Marmaggi, któremu odpowiedział P. Prezydent. W obu przemówieniach przebijała z jednej strony troska, podyktowana poważnem przesileniem, jakie przechodzą w obecnej chwili wszystkie państwa całego świata, z drugiej jednak nadzieja, że wspólne usiłowania narodów i rządów zdołają w rozpoczynającym się Nowym Roku nietylko złagodzić skutki dzisiejszej ciężkiej sytuacji, lecz doprowadzić do wspólnego porozumienia wszystkich państw, które ich narodom da tak upragnione zapewnienie pokoju, koniecznej podstawy do dalszego pomyślnego rozwoju. P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął również na Zamku królewskim w Warszawie życzenia noworoczne, które składali mu J. Em. kardynał Kakowski, przedstawiciele Rządu, Generalicji, Domu Wojskowego i Cywilnego, oraz organizacyj społecznych.

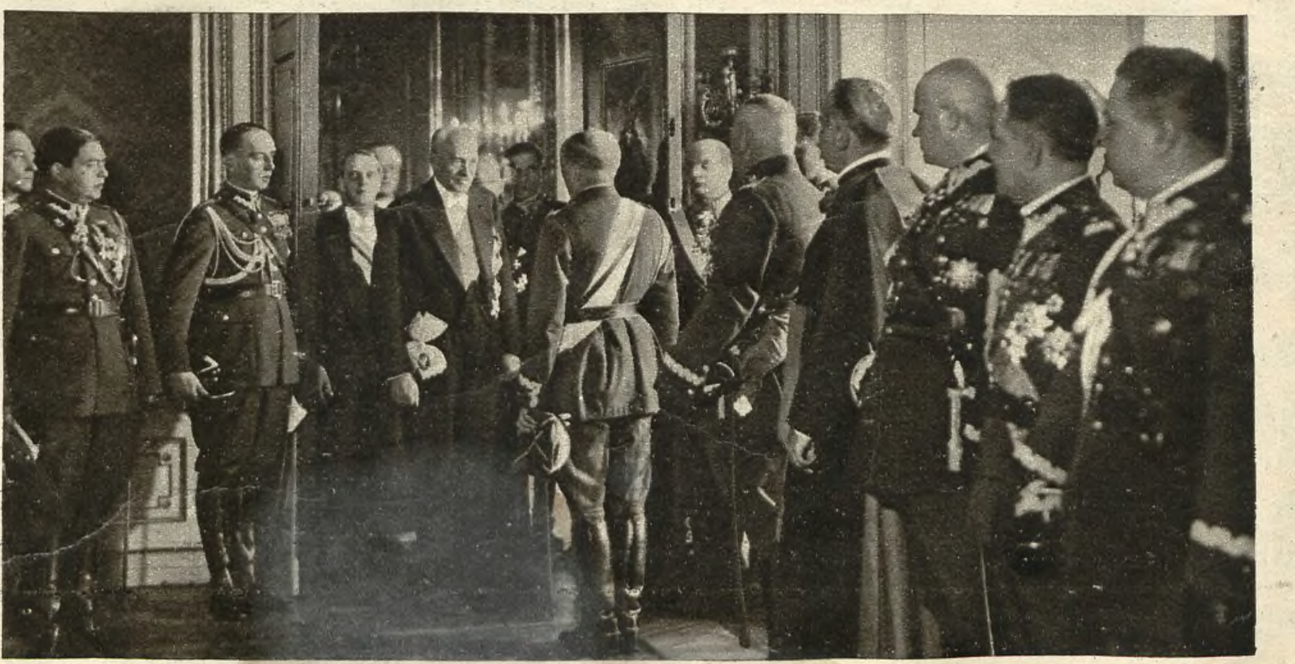
J. Em. arcybiskup-metropolita warszawski ks. kardynał Kakowski po złożeniu życzeń p. Prezydentowi Rzplitej przyjęty został przez Niego na dłuższej audjencji prywatnej.



P. Prezydent R. P. udaje się w dzień Nowego Roku na nabożeństwo do kaplicy zamkowej, poprzedzony przez szefa prot. dypl. hr. Romera a otoczony przedstawicielami Rządu z p. premjerem Kozłowskim na czele oraz naczelnikami Swej kancelarji.



P. Prezydent Rzplitej odczytuje odpowiedź na przemówienie dziekana korpusu dypl. Msgr. Marmaggi'ego. W otoczeniu Głowy Państwa znajdują się pp. wicemin. Szembek, prez. Rady Ministrów Kozłowski, szef prot. dypl. hr. Romer i naczelnicy Domu Wojskowego i Cywilnego.



P. gen. Berbecki składa Panu Prezydentowi Rzplitej w imieniu generalicji życzenia noworoczne. Za gratulantem stoją generałowie Fabrycy, Rouppert, Gąsiorowski, Jarnuszkiewicz, ks. biskup polowy Gawlina, szef prot. dypl. hr. Romer i dyr. kanc cyw. Świeżawski.

Wszystkie Zdj. Ag. Fot. „Światowid".

WYBORY W SOWIETACH.



Jednogłośny i... jawny wybór kandydata.



Chór robotnic pieśnią otwiera zgromadzenie przedwyborcze w fabryce „Sierp i Młot".



Powitalny marsz przed otwarciem zgromadzenia przedwyborczego w fabryce łożysk „Kaganowicz" w Moskwie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA INTERNATIONAL PRESS PHOTO SERVICE – WARSZAWA



Członkini kołchozu Walentyna Iwanowa otrzymuje kartkę, uprawniającą do głosowania.

Że są dyktaturą proletarjatu robotniczego i chłopskiego, z tem Sowiety bynajmniej się nie kryją, owszem, głoszą to jako zasadniczy punkt swego programu. Ale zwalczając jawną, czy zamaskowaną dyktaturę jednostek w innych krajach, Sowiety powołują się wobec świata na to, że w obrębie tego proletarjatu są państwem nawskróś demokratycznem i parlamentarnem. Dla podtrzymania tej fikcji muszą się corocznie odbywać na terenie całego państwa wybory do sowietów robotniczych i chłopskich. Są one zawsze doskonale przygotowane — wszak Sowiety są mistrzami w organizowaniu propagandy. Dzięki takiej agitacji udział wyborców jest istotnie imponujący, bo niejednokrotnie przekracza 90% uprawnionych. Oczywiście do tego grona nie należy nikt, kto nie ma kwalifikacyj „proletarjackich". Nawet np. krawcowa, zatrudniająca u siebie choćby dwie pracownice, już jest i biernego i czynnego prawa wyborczego pozbawiona, równie jak i wszyscy, na których ciąży plama wysługiwania się niegdyś rządom carskim. W tem dobranem kole wyborców przeprowadzenie samego aktu wyborczego nie nastręcza już żadnej trudności i wszystko dokonywa się wśród powszechnego entuzjazmu... A jest to tem ważniejsze, że Sowiety, w przeciwieństwie do tego rodzaju ciał w innych krajach, mają uprawnienia nietylko prawodawcze, ale i wykonawcze, są właściwym rządem. Na podstawie takich „demokratycznych" wyborców dokonywa się ostatecznie skład głównego komitetu. Tak było i z tegorocznemi wyborami w Sowietach, odbytemi w grudniu ub. roku. Coprawda, fikcję jednomyślności w proletarjacie obaliła właśnie w tym miesiącu od jednego zamachu wiadomość o zamordowaniu Kirowa, o masowych egzekucjach wśród przeciwników obecnego reżimu. Nie powstrzyma to jednak Sowietów od dalszego powtarzania, że opierają się o całą masę proletarjatu robotniczego i chłopskiego...



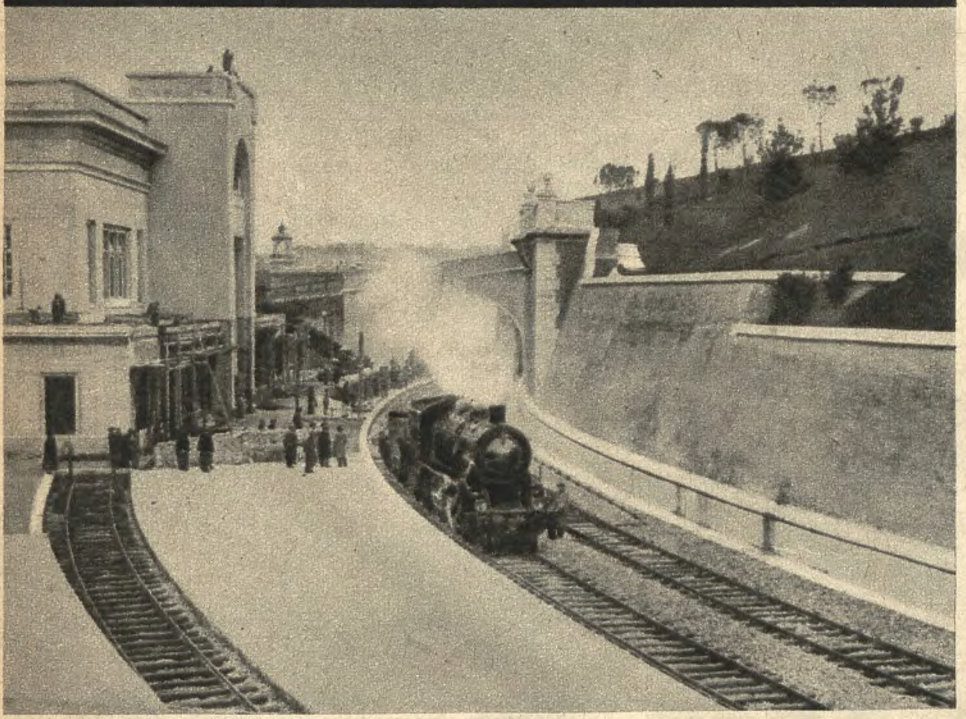
Pochód z pochodniami ku czci wybranych kandydatów.

KONGO-BRUKSELA W 22 GODZINY



Lotnicy Waller i kpt. Franchome przebyli olbrzymią przestrzeń: Leopoldville (Kongo) — Bruksela w ciągu 22 godzin i 6 minut na aparacie „Królowa Astrid“, ustanawiając rekord światowy. Lotnikom po wylądowaniu zgotowano burzliwą owację i wyniesiono ich na rękach z aparatu. Ten wyczyn belgijskich lotników świadczy, że rozwój lotnictwa komunikacyjnego robi niemal z dnia na dzień postępy. Obrazem tego dorobku technicznego jest wystawa lotnicza w Paryżu, będąca rewją dorobku lotniczego wszystkich ważniejszych państw świata. W dziale komunikacyjnym na pierwszy plan wysuwają się tam francuskie aparaty trójsilnikowe „Breguet 460 T“ o szybkości maksymalnej 385 km. na godzinę, niemiecki „Junkers Ju 52/3“ o szybkości 250 km., pędzony ciężkiem paliwem, „Heinkel He 70“ dolnopłat o szybkości 420 km. oraz włoski „Savoia-Marchetti S. 75 P.“ dolnopłat o szybkości 320 km. Belgijski samolot ma więc groźnych konkurentów, którzy zapewne pokuszą się o odebranie mu rekordu.

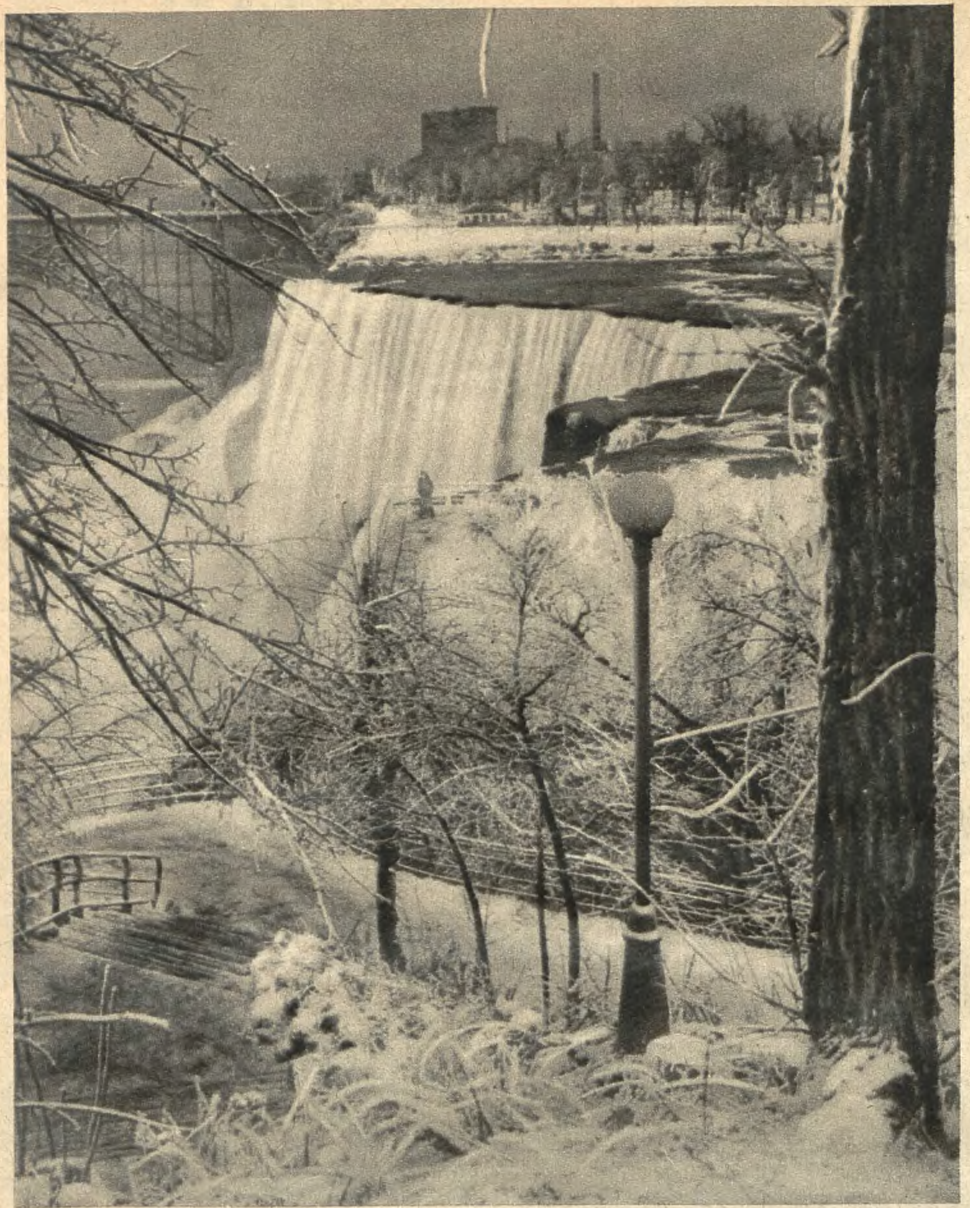
PAPIESKA KOLEJ.



Watykańska sieć komunikacyjna obejmuje tylko 650 m, z których 300 przechodzi przez terytorjum włoskie, a 350 m znajduje się na obszarze państwa watykańskiego. Po tej linji chodzi tylko w nadzwyczajnych wypadkach jeden pociąg, złożony z trzech wspaniałych wagonów, które Ojciec św. otrzymał w darze od zarządu włoskich kolei żelaznych. Wagony te, to salon, pokój stołowy i sypialnia Papieża. W miarę potrzeby doczepia się do nich inne pullmany dla świty. Dworzec watykański ma swój swoisty charakter. Niema tu bowiem ani kasy biletowej, ani bufetu, ani też poczekalni dla pasażerów. Poczekalnię otwiera się tylko dla wysoko postawionych osobistości.

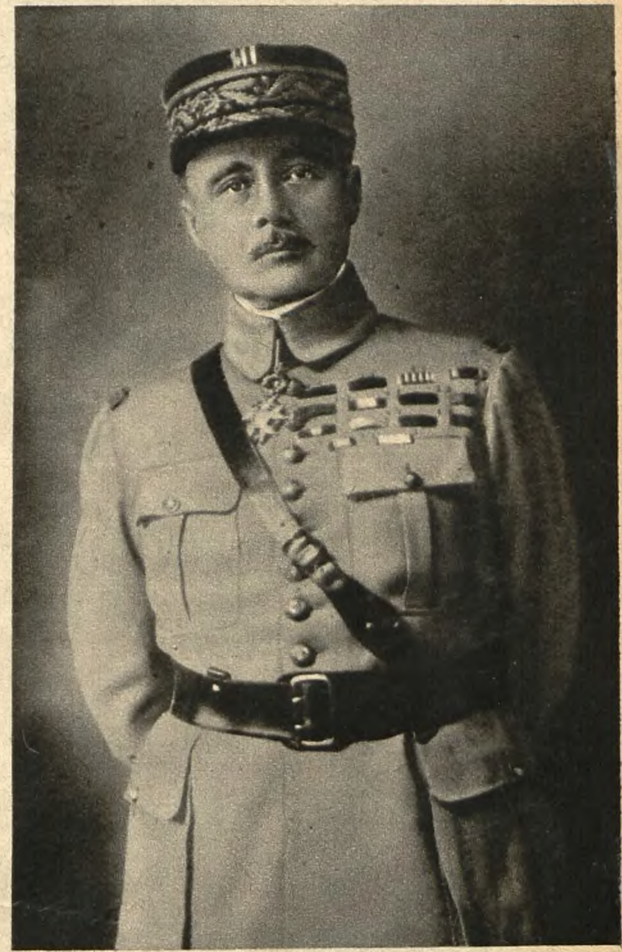
Budowa „linji“ watykańskiej kosztowała 12 miljonów lirów. Najwięcej pieniędzy pochłonęło przebicie tunelu przez pagórek. Wybito także otwór w murze, którym Watykan został otoczony za czasów papieża Urbana VIII.

NIAGARA POD LODEM.



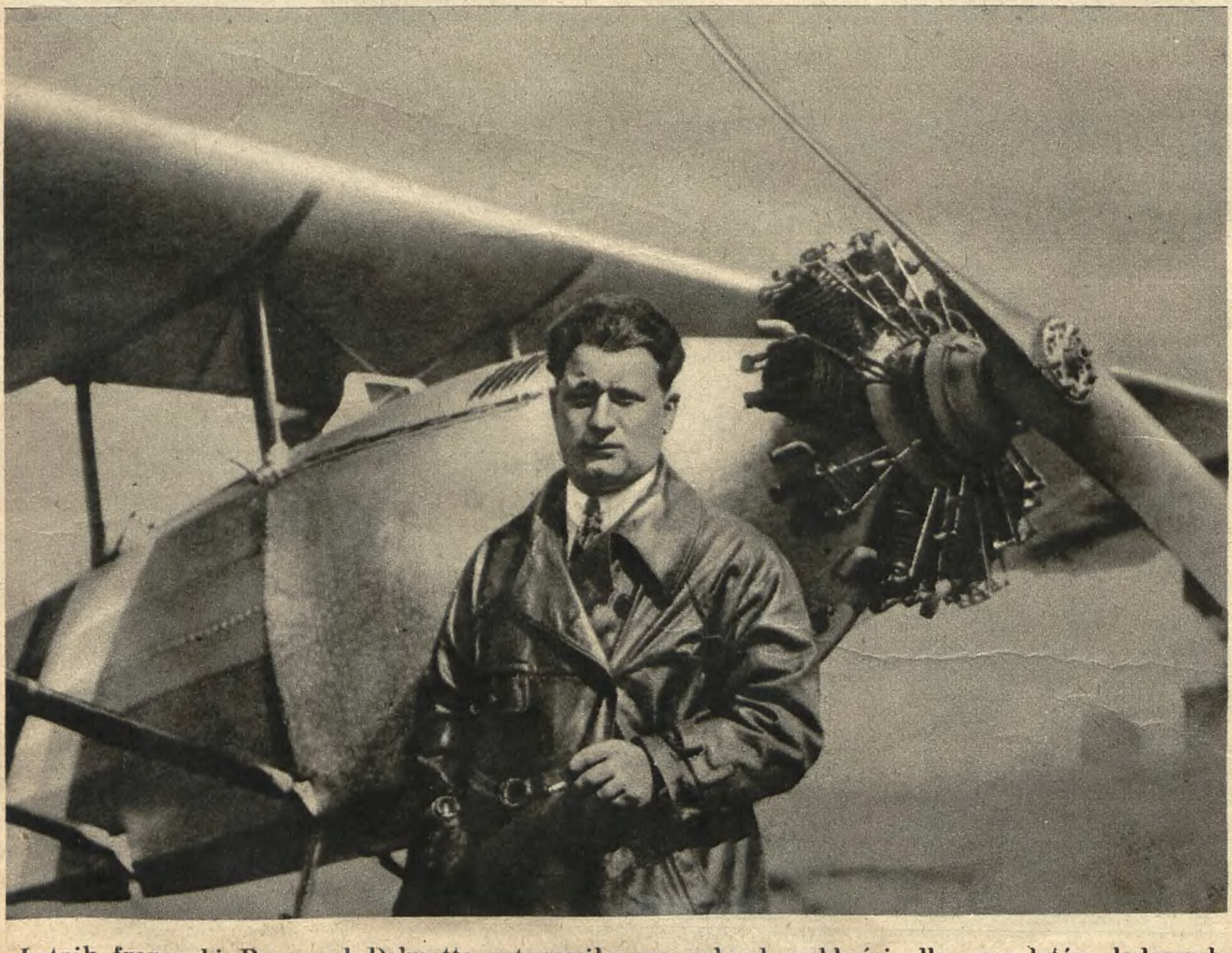
W Ameryce panują silne mrozy, które lodem skuły nietylko rzeki, ale także słynny wodospad Niagara. Wygląda on obecnie jak potężna turnia lodowa, albo jak „fale potopu, zatrzymane w swoim biegu". W Europie zato, zima ledwo się zaczęła, niebo wprawdzie ciągle zachmurzone i temperatura trzyma się w pobliżu zera, ale śnieg pada bardzo skąpo i narciarze muszą zadawalniać się treningiem na piasku. Scherl.

NOWY GENERALISSIMUS ARMJI FRANCUSKIEJ.



Zastępcą generała Weyganda, który z powodu przekroczonej granicy wieku, ustępuje dnia 21 stycznia ze stanowiska wiceprezydenta Najwyższej Rady wojennej, będzie generał Gamelin, dotychczasowy szef sztabu generalnego. Gen. Gamelin urodził się w 1880 r. W czasie wojny dał się poznać jako świetny operator w Maroku i na Wschodzie. W 1925 r. stłumił bunt Druzów w Syrji. Nominację na szefa sztabu otrzymał w lutym 1931 r. Obecnie na wypadek wojny objąłby naczelne dowództwo armji francuskiej.

CORAZ SZYBCIEJ.



Lotnik francuski Raymond Delmotte ustanowił nowy rekord szybkości dla samolotów lądowych, przebywszy 504 km. 672 m. w jednej godzinie. Dotychczasowy rekord należał do Amerykanina Weddela i wynosił 490 km. na godzinę.



SEZON ŁYŻWIARSKI ZACZĘTY.

Pierwsze kry na Wiśle pod Warszawą.

Ślizgawka jest najstarszym sportem zimowym. Któż z nas bowiem w młodości nie ślizgał się, jeżeli nie na łyżwach, to przynajmniej na butach, ku rozpaczy rodziców, o bawiających się, że ich synalek złamie nogę lub zedrze na nic zelówki.

Dziś, kiedy jest moda na sporty, kadry ślizgających się i uprawiających ten wspaniały sport urosły w dziesiątki tysięcy, gdyż niemal w każdej miejscowości jest jakaś ślizgawka na stawku, rzece, lub też na placu zalanym wodą i zamrożonym.

Najszczęśliwsze są te miasta, które mają sztuczne lodowiska, jak np. Katowice. Lodowiska takie kosztują duże sumy (kilkaset tysięcy najmniej!), lecz pozwalają na trenowanie od jesieni do późnej wiosny. Dzięki takim lodowiskom, Wiedeńczycy np., którzy jedni z pierwszych przystąpili do ich tworzenia, wybili się na czoło mistrzów łyżwiarskich Europy. Bez ustawicznego bowiem treningu niema nietylko rekordu, ale także poprawnej formy, które decyduje o klasie zawodnika. A klas jest tych kilka. Więc naprzód przygodni amatorzy ślizgawki, umiejący zaledwie trzymać się na lodzie, potem ci, którzy potrafią już holendrować, a wreszcie przedstawiciele jazdy sztucznej, posiadacze rekordów szybkości, akrobaci lodowi, mistrzowskie pary taneczne i zawodnicy hokejowi.

Polska na lodowiskach stawia dopiero pierwsze kroki. Z naszych łyżwiarzy na terenie międzynarodowym wybija się ostatnio Kalbarczyk, znana jest także w Europie mistrzowska para Kowalski i Bilorówna, a rozegrane w Polsce w Krynicy hokejowe mistrzostwa świata dowiodły, że Polska jest groźnym przeciwnikiem nawet dla Amerykan.



Na ślizgawce w Łobzowiance w Warszawie.

NA MARGINESIE
XV. MIĘDZYNARODOWEGO TURNIEJU SZACHOWEGO W HASTINGS.

Najpiękniejszą i najbardziej rozpowszechnioną grą na całym świecie stanowią szachy. Wynalezienie jej tonie w zupełnych mrokach historji i daje powód do różnych hipotez.

Opowiadają między innemi, że szachy wynalezione zostały przez pewnego wielkiego uczonego, nazwiskiem Sziszach, żyjącego w Babilonie.

Za jego to czasów żył młody król Babilonu, Aurokois, który okrutnie uciskał niższe warstwy narodu, szczególnie zaś chłopów.

Ci w rozpaczy zwrócili się do Sziszacha, który zażywał powszechnego poważania i prosili go o ratunek. Chłopi błagali go, aby zechciał króla przekonać, że chłop jest także człowiekiem przynoszącym pożytek królestwu.

Sziszach wynalazł szachy i nauczył młodego króla gry szachowej, a wiadomo szachistom, że „pionki" (niby chłopi) odgrywają w tej grze niemałą rolę. Król zrozumiał podobno myśl gry szachowej, a swego doradcę wynagrodził.

Według innej opowieści, szachy miała wynaleźć żona króla Ranana z Cejlonu. Gdy pewien obcy władca oblęgał wyspę Cejlon, a w oblężonej stolicy zapanowało już krańcowe przygnębienie, kiedy stracono wszelką nadzieję prowadzenia dalej zwycięskiej obrony, król Ranan poupadłszy na duchu, chciał oddać stolicę w ręce wrogów.

Miał jednak król Ranan mądrą małżonkę, bohaterską Ranalallhnę, która wymyśliła grę szachową, aby królowi udowodnić, że nie powinien poddawać się wrogowi, dopóki choć jeden jeszcze żołnierz, czyli pionek pozostaje na szachownicy przy królu.

Uchodzi za rzecz stwierdzoną, że gra w szachy znaną była przed trzema tysiącami lat wśród królów i książąt indyjskich. W pierwszych stuleciach naszej epoki, gra szachowa była w Arabji i Persji tak rozpowszechnionea, że uważano za hańbę dla wykształconego człowieka, jeżeli grać w szachy nie umiał.

Także w Bizancjum w 6-tym i 7-mym wieku naszej epoki, gra w szachy była znana i bardzo rozpowszechniona. Arabowie przenieśli tę grę do Hiszpanji i stamtąd zaś przedostała się najpierw do Francji, a stąd do innych krajów europejskich.

W początkach 13-go stulecia gra w szachy była tak rozpowszechnioną wśród duchowieństwa francuskiego, że arcybiskup Paryża wydał w r. 1254 zakaz uprawiania jej przez duchowieństwo, uważając, że gra ta przeszkadza duchowieństwu w wypełnianiu jego obowiązków duchownych.

Gdy zakaz ten przebrzmiał bez echa, przeprowadzono rewizję w kościołach i klasztorach i skonfiskowano duchownym szachownice.

Tych skonfiskowanych szachownic naliczono w somym Paryżu 30 tysięcy. Sprzedano je na licytacji.

Dziś gra w szachy jest najpopularniejszą rozrywką ludzi inteligentnych, szczególnie w Polsce, skąd wyszło wielu znakomitych szachistów.



W Hastings w Anglji otwarto w tych dniach XV. Międzynarodowy Turniej Szachowy. Na zdjęciu mistrzyni niemiecka Sonia Graf, rozgrywająca partję szachów. Schert.

JUBILEUSZ REDAKTORA JANA STANKIEWICZA.

Mimo pokłonu przed „siódmem mocarstwem“ — jak się ją nazywa już od dość dawna — społeczeństwo niezbyt dokładnie zdaje sobie sprawę z tego, czem jest prasa, zwłaszcza dzisiejsza. Dostawszy do ręki najnowszy numer dziennika, obeznawszy się z jego treścią, czytelnik czasem może i ma ciekawość, jak ten twór, bibljograficzny powstał, ale zazwyczaj kończy się tylko na tem przelotnem zaciekawieniu. Instyktownie tylko zdaje on sobie sprawę z tego, że ten numer dziennika jest ostatecznym rezultatem bardzo skomplikowanej pracy, wychodzi niejako z pod trybów maszyny, składającej się z niezliczonego mnóstwa większych i małych kółek, których ruch musi ktoś, czy coś bardzo kunsztownie regulować. Któż więc jest regulatorem tej skomplikowanej maszyny? Oczywiście przedewszystkiem redaktor naczelny, który dziennikowi wytycza zasadniczy jego charakter i ma w swoich rękach inicjatywę i decydującą kontrolę. Ale tuż przy nim stoi redaktor techniczny. Jeżeli dawniej, w czasach daleko spokojniejszych, dzienniki niejednokrotnie cierpiały na brak materjału, to dzisiaj jedną z najtrudniejszych sztuk w pracy dziennikarskiej jest opanowanie napływającego zewsząd materjału, jego rozsegregowanie, jego uporządkowanie. Dotyczy się to wszystkich dzienników, jako tako stojących na współczesnej wyżynie, a cóż dopiero mówić o dzienniku tak wielkim, nietylko rozmiarami, ale i zasiągiem swego zainteresowania, jak i zasiągiem swego rozpowszechnienia — jakim jest „Ilustrowany Kuryer Codzienny“. W tym organiźmie i redaktor naczelny i redaktor techniczny pełnią funkcje tak trudne, że bez przesady można powiedzieć, iż nawet wysoko postawiony kierownik współczesnej administracji państwowej mniej ma od nich przed sobą skomplikowanych sytuacyj i problemów. Redaktorem technicznym i odpowiedzialnym „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ jest Jan Stankiewicz. Jest nim od tylu już lat, że właśnie z końcem grudnia ub. roku obchodził 25-lecie swej pracy dziennikarskiej. Tyle lat przy tym warsztacie przepracować, tyle lat być nigdy nie zawodzącą prawą ręką redaktora naczelnego, wspólnie z nim pismo ciągle prowadzić naprzód, a nie dać się porwać zdenerwowaniu, nie dać złamać naporowi pracy — być „tylko“ dziennikarzem, ale tą swoją działalnością wyrobić sobie w społeczeństwie i osobistą powagę i pośrednio wzmocnić powagę stanu dziennikarskiego — to zaiste rzecz godna i zanotowania i uznania. W dniu Jubileuszu, to uznanie w serdecznych słowach wyrazili redaktorowi Janowi Stankiewiczowi i naczelny redaktor „I. K. C.“ i wszyscy jego koledzy a — gdy społeczeństwo się o tej uroczystości dowiedziało — i liczne rzesze czytelników „I. K. C.“, tak ci, którzy wysokie zajmują stanowiska, jak i ci, którzy są tylko „szarymi“ ludźmi. Redakcja „Światowida“, wśród sześciu już „dzieci“ „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ będącego najstarszym jego synem i tyle swemu „ojcu“ zawdzięczająca, w uroczystościach jubileuszowych serdeczny wzięła udział a dzisiaj czcigodnemu Jubilatowi publicznie życzy „AD MULTOS ANNOS“.



Redaktor Jan Stankiewicz.



Fragment „domowej“ uroczystości w dniu jubileuszu red. Stankiewicza: pos. Marjan Dąbrowski, red. nacz. „I. K. C. pierwszy składa Jubilatowi gratulacje.

PRZED 13 STYCZNIA 1935.



Kamień graniczny na pograniczu Niemiec i Zagłębia Saary. Atlantic-Photo.



Völklingen w Zagłębiu Saary. Francis C. Fuerst — Wien.



Propagandowy napis niemiecki na krzyżu: „Panie uczyń nas wolnymi!“ Atlantic-Photo.



Saarburg w Zagłębiu Saary. Francis C. Fuerst — Wien.



Opactwo Mettlach w Zagłębiu Saary. Francis C. Fuerst — Wien.



Tanki na ulicach Saarbrücken. Scherl.



Owacyjne powitanie Niemców, którzy powrócili z Ameryki Południowej do Saarbrücken, aby wziąć udział w plebiscycie. Keystone.



Wejście wojsk angielskich do Saarbrücken. The New York Times.

Przygotowania do plebiscytu w Zagłębiu Saary zostały już ukończone. Przedewszystkiem zamknięto listy głosujących i wydano im legitymacje. Następnie wydano szereg zarządzeń, aby plebiscyt odbył się w możliwie największym spokoju. W tym celu powołano do życia policję międzynarodową, w skład której weszły wojska angielskie, włoskie, belgijskie, szwedzkie, holenderskie i czechosłowackie.

Wojska te przybyły już na teren Zagłębia Saary i rozkwaterowały się na dobre, nawiązując łączność z miejscową ludnością.

Przezorni Anglicy wiedząc, że zbliżenie pomiędzy wojskowymi a cywilami może często dojść zadaleko, wydali rozkaz, że żołnierzom brytyjskim z oddziałów plebiscytowych nie wolno się żenić z Niemkami, pod karą utraty dodatku plebiscytowego. Złośliwi twierdzą, że w rozkazie tym objawił się swojego rodzaju rasizm brytyjski, zatroskany o czystość rasy angielskiej, która w czasie pobytu wojsk angielskich w Nadrenji była narażona na ciężką próbę, gdyż mnóstwo Anglików pożeniło się wtedy z Niemkami.

Zagłębie Saary wygląda więc jak obóz zbrojny. Po ulicach Saarbrücken toczą się tanki, muzyki wojskowe wygrywają skoczne marsze, a hełmy stalowe pobłyskują groźnie na głowach włoskich grenadjerów i dobrodusznych Holendrów, którzy nigdy prochu nie wąchali.

Zarówno Francja, jak i Niemcy, czyli strony zainteresowane, zachowują zupełną rezerwę, cofnąwszy swoje wojska daleko od granic Saary, stosownie do porozumienia, jakie nastąpiło niedawno pomiędzy obu temi państwami. Porozumienie to ma być nie chwilowe, ale jak tego chce Hitler, trwałe i obliczone na dziesiątki lat. Wtajemniczeni twierdzą nawet, że Hitler ofiarował Francji pakt o nieagresji na przeciąg trzydziestu lat. Nie bez wpływu na te propozycje jest wizyta kombatantów francuskich, którzy przed kilku dniami bawili w Berlinie i byli przyjęci przez Hitlera, ku oburzeniu sfer prawicowych w Paryżu.

Komisja plebiscytowa, wyłoniona z ramienia Ligi Narodów, musi pracować bardzo oględnie, aby niepotrzebnie nie wywoływać antagonizmów narodowych. Jedno z pierwszych jej zarządzeń, wydanych w przededniu plebiscytu, a mianowicie zakaz wywieszania flag o barwach narodowych, spotkał się z żywiołowym protestem Niemców, którzy właśnie naprzekór temu zakazowi poumieszczali sztandary niemieckie w oknach, uważając, że mają prawo manifestować swoje narodowe uczucia.

Powszechnie faworytami wśród osób, uprawnionych do głosowania, są Niemcy, przybyli ze wszystkich stron świata, aby wziąć udział w plebiscycie. Najwięcej ich przyjechało z Południowej Ameryki na okręcie „Bremen“. Są to wszystko emigranci, którzy przed laty opuścili swój kraj, ale dotąd są do niego przynależni, jako tam urodzeni.

Najdalej za dwa tygodnie wyniki plebiscytu będą wiadome, a wtedy Europa odetchnie, gdyż ulegnie likwidacji jeszcze jedno ognisko zapalne, które dotąd utrudniało pacyfikację świata.



Grenadjerzy włoscy, przezn[aczeni] do służby w Zagłęb[iu] Saary, udają się na dworz[ec] rzymski. The New York Time[s].

STU LUDZI ŻYWCEM SPŁONĘŁO.



W Lansing w Stanach Zjednoczonych A. P. wybuchł pożar w hotelu Kerns, przyczem sto osób poniosło śmierć. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona, ponieważ ogień rozchodził się z błyskawiczną szybkością. Oszaleli ze strachu goście hotelowi, pragnąc uniknąć śmierci, wyskakiwalli z okien. Pożar ten stwierdza raz jeszcze, że nawet budowle żelazo-betonowe, w których, zda się, nie ma nic łatwopalnego, nie są zabezpieczone od katastrofy pożaru. Na zdjęciu zgliszcza hotelu Kerns.

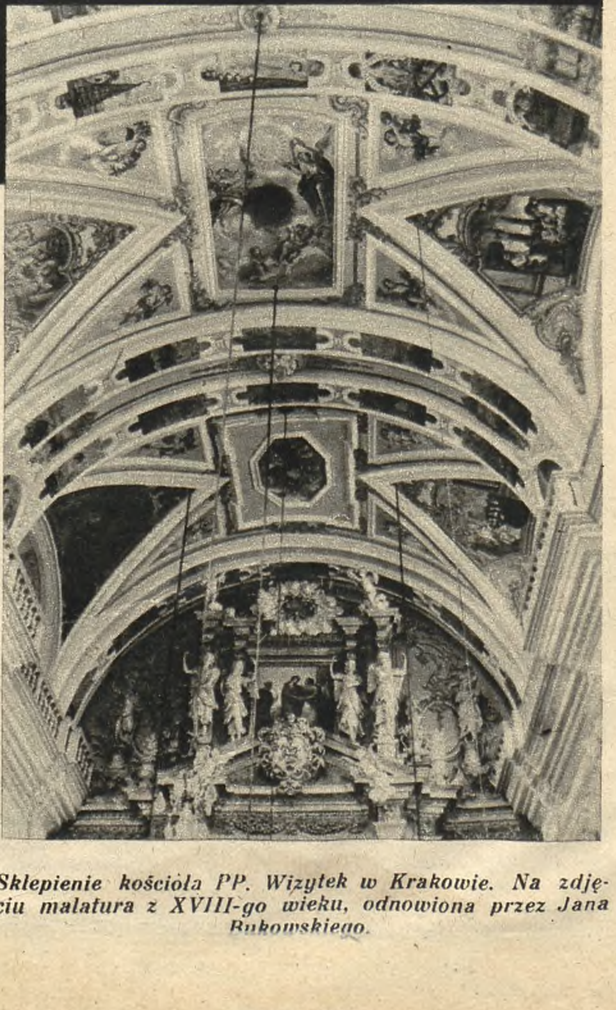
The New York Times.

ODNOWIENIE KOŚCIÓŁKA WIZYTEK W KRAKOWIE.



Kościół PP. Wizytek w Krakowie.

Niewielki, ale bardzo ładny kościół PP. Wizytek w Krakowie, pochodzący z końca XVII w., wybudowany za staraniem i z fundacji ks. biskupa Jana Małachowskiego, został w ostatnich dniach odnowiony przez art. malarza Jana Bukowskiego i malarza-dekoratora Karola Orleckiego. Polichromje i obrazy, przedstawiające sceny z życia św. Franciszka Salezego, wykonał w roku 1757 znany malarz Radwański. W sto lat później (r. 1861), kiedy architekt Pryliński odnawiał cały kościół, odrestaurowano również i dekoracje Radwańskiego. Po dziesiątkach lat restauracja ta, wykonana techniką mało trwałą, bo farbami klejowemi, zniszczała. Musiano ją więc niejednokrotnie poprawiać, aż wreszcie przykryto ją tynkiem. Obecnie J. Bukowski odbił tynk, odsłonił i odnowił piękne obrazy, wśród których najciekawszy jest wizerunek św. Franciszka Salezego nad ołtarzem głównym. Prócz tego Karol Orlecki odsłonił przykryte tynkiem śliczne dekoracyjne motywy w stylu rococo, na ścianie za ołtarzem głównym i odnowił je tak, że zachowały piękno i charakter swój oryginalny. Podobnie odsłonił K. Orlecki motywy architektoniczne, rococowe, wiążące po szczególne obrazy na sklepieniu i przywrócił do pierwotnego, oryginalnego stanu sztukaterje i gzymsy między sklepieniem a ścianami, odbijając z nich niepotrzebny tynk, który zakrywał przez długie lata bardzo ciekawe profile. Obecnie już cały kościół odnowiony i odmalowany temperą, przedstawia w pełnej okazałości piękno swojego stylu.



Sklepienie kościoła PP. Wizytek w Krakowie. Na zdjęciu malatura z XVIII-go wieku, odnowiona przez Jana Bukowskiego.

Z TEATRÓW WARSZAWSKICH.

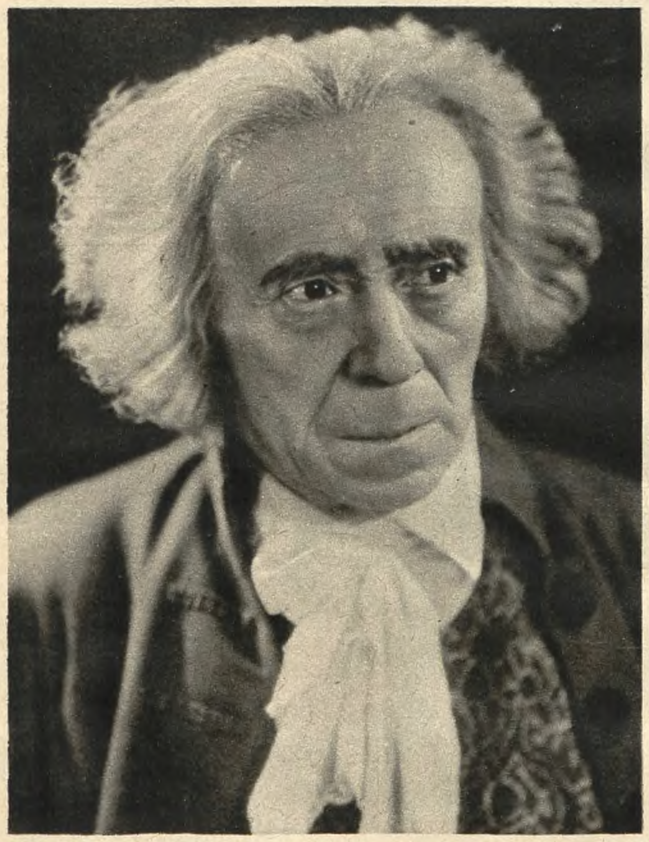


„Henryk IV" Pirandella na scenie Teatru Nowego.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA ST. BRZOZOWSKI — WARSZAWA.



„Dziady" Mickiewicza na scenie Teatru Polskiego. Malicka i Węgrzyn.



„Intryga i miłość" Schillera na scenie Teatru Narodowego. Solski, jako Miller.



„Karolina" W. Sommerset-Maughama na scenie Teatru Małego. Ćwiklińska i Brzezińska

Wystawienie „Dziadów" przez Teatr Polski w Warszawie było jednem z najpiękniejszych widowisk, jakie przeszły przez scenę polską. Leon Schiller nie poprzestał, jak to dotychczas bywało, na uscenizowaniu poszczególnych fragmentów poematu, lecz porwał się na zamknięcie w czterogodzinnem widowisku całokształtu „Dziadów". Zadanie to, zdawałoby sie — nie do urzeczywistnienia, rozwiązał Schiller w ten sposób, iż potraktował „Dziady" jako wielkie misterjum, jako jeden wielki obrzęd, w którym wywołał duchy romantyzmu polskiego z przed stu lat, z Gustawem-Konradem, jako nicią przewodnią łączącą poszczególne fragmenty dzieła. W koncepcji Schillera zaczynającej się od „obrzędu Dziadów" i kończącej się na tym obrzędzie, nawet fragmenty realistyczne mają charakter niesamowity, służąc do poparcia i podparcia zmagań duchowych Gustawa-kochanka w drodze do przekształcenia się w Konrada — pretorjanina ukrzyżowanej ojczyzny. Rzuciwszy widowisko na tło z trzema krzyżami, podkreślając na tle tem poszczególne sceny fragmentami dekoracyjnymi, pogłębił Schiller w ten sposób jednolitość misterjum: jakby memento mori dominująca na tyle sceny Golgota nie daje zapomnieć o tem, iż to, co dzieje się poniżej, to tylko przemijające wizje rzeczywistości, a treścią — cierpienie i ofiara. Świetnie inscenizowana i wyreżyserowana całość widowiska wywiera głębokie wrażenie i jednoczy scene i widownię w przeżywaniu wielkiego poematu Mickiewicza. Wobec potęgi całości widowiska, mniej ważkie i nieistotne stają się zastrzeżenia, jakie możnaby mieć co do szczegółów i co do skrótów. Naginając się do ogólnej koncepcji widowiska, rolę Gustawa-Konrada potraktował Józef Węgrzyn więcej refleksyjnie, niż bojowo. Obecnie, gdy „Dziady" nie mają już za zadanie „rozpłomieniać" uuczucia patrjotyczne, a pozostały wzruszającym poematem zmagań wewnętrznych wielkiego wieszcza i krynicą szlachetności patrjotycznej, takie postawienie roli Guustawa-Konrada bliższe jest odczuciu widza współczesnego. Węgrzyn hamletyzował pierwszorzędnie. — Wszysey inni wykonawcy, z pp. Wysocką (Rollisonowa), Samborski (Senator), Buszyńskim (Guślarz), E. Wiercińskim (Ks. Piotr) na czele wywiązali się ze swych zadań wzorowo. Dekoracje A. Pronaszki — piękne, organicznie zrosłe z poematem. Muzyka, wopracowaniu p. Palestra, naogół dobrze adoptowana.

Rewolucyjna sztuka z końca XVIII wieku „Intryga i miłość" Fryderyka Schillera, która w bolesnej satyrze swej była beczką dynamitu podłożoną pod panowanie możnowładców, jest dla nas obecnie tylko dziełem sztuki. Mamy własne zmartwienia społeczne i walka o wolność i równość ciemiężonego stanu mieszczańskiego nie wzrusza już nas. „Intryga i miłość" przemawiają do nas jedynie jako dzieło wielkiego poety, który, przyoblekłszy szereg cnót i grzechów w szaty cielesne, w prosty, a w zruszający sposób podał nam historję jednej miłości jasnej i czystej. Reżyserja i wykonawcy wydobyli z utworu Schillera na scenie „Teatru Polskiego" należyty ton i odnieśli wielki sukces. W wykonaniu pp.: Gorczyńskiej (lady Milford), Malickiej (Luiza), Solskiego (Miller), Węgierski (Ferdynand), Chmielewskiego (v. Walter), Grabowskiego (v. Kalb), Justjana (Wurm) i innych. ,Intryga i miłość" zajaśniała blaskiem talentu poetyckiego Fryderyka Schillera. Doskonała reżyserja A. Węgierki, zarówno jak i strona dekoracyjna, zaprojektowana przez Z. Węgierkową. Dyskretna, a dobra ilustracja muzyczna M. Kondrackiego.

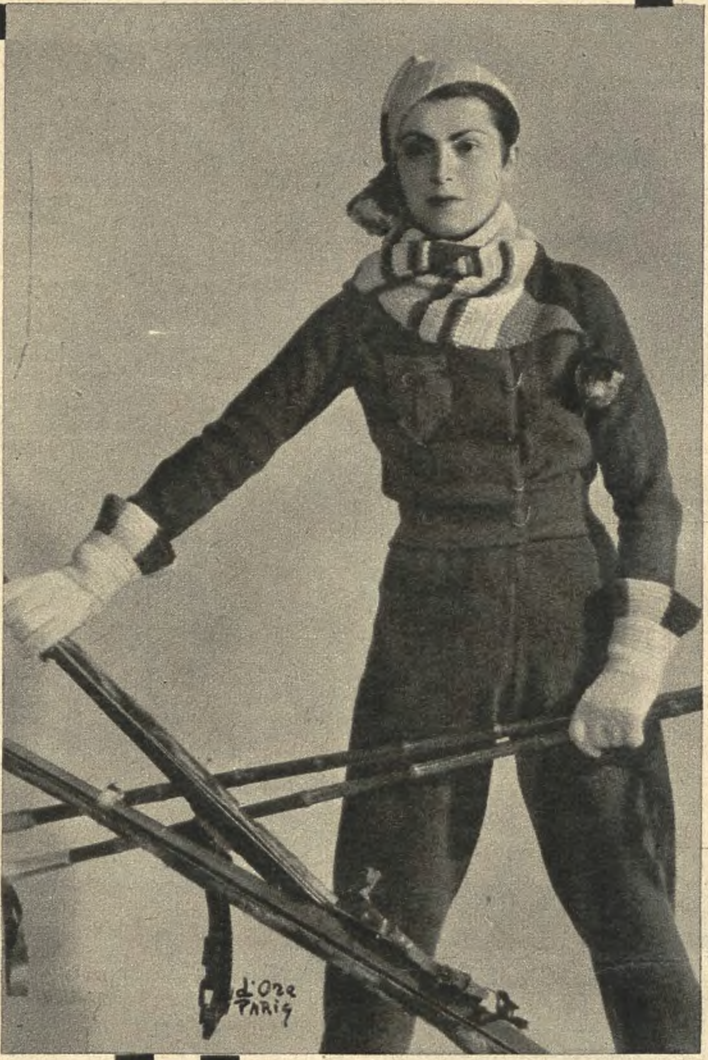
Wznowienie „Henryka IV-go" L. Pirandella na małej scenie Teatru Nowego, wbrew obawom, nie osłabiło w niczem wrażenia, jakie odnosi widz z tej fascynującej sztuki. Zbliżenie sceny do widza pogłębiło nawet jego kontakt z utworem, który był dość daleki w Teatrze Polskim.
Świetnie postawiona przez Pirandella postać obłąkańca wcielonego w postać króla Henryka IV-go, zagrał z wysokim kunsztem aktorskim K. Junosza-Stępowski, który w chwili obecnej stanął na płaszczyźnie szczytowej swego talentu. Wszyscy inni wykonawcy, z pp.: Broniszówną, T. Chmielewskim i Brolickim na czele, doskonale dostroili się do niesamowitego tonu sztuki Pirandella, którą pomysłowo wyreżyserował Z. Ziembiński.

Teatr Mały w Warszawie wystawił angielską komedję W. Sommeret-Maughama p. t.: ,Karolina", której treścią są przeżycia rozwiedzionej Karoliny, kobiety z najlepszych sfer towarzyskich, utrzymującej romans z Robertem Oldhamem. Komedja ta, to świetna satyra na zakłamanie moralne i uczuciowe inteligencji angielskiej. Główną rolę w tej sztuce kreuje niezrównana M. Ćwiklińska a sekundują jej dzielnie Różycki, Gellówna i Stanisławski. Reżyseruje, jak zwykle znakomicie R. Ordyński.

Idziemy w góry.

Nie wszystkie nasze Czytelniczki uprawiają sporty zimowe, a w szczególności narciarstwo. A jednak ponad wszelką wątpliwość narty to droga do zdrowia, do tężyzny fizycznej i duchowej, do zaczerpnięcia sił na długie miesiące. Z pobytu w górach wracamy z rumieńcem na twarzy i z pogodą w sercu! Nie należy zatem zaniedbywać sposobności, lecz korzystając z śnieżnej polskiej zimy, jechać w Tatry, czy gdziekolwiek — gdzie tylko jest nadzieja górskiej sielanki narciarskiej.

Nie zapominajmy przytem o dziatwie. O ileż łatwiej i prędzej od starszych nauczy się dziecko jazdy na nartach! Zahartuje się przytem i zmężnieje nad podziw. Sama nauka nie sprawia dzieciakom żadnych trudności, a zostaje kapitałem, na dalsze lata dobrze się procentującym. Zimowe wakacje sprzyjają takim projektom, a jak to pięknie, gdy młoda mateczka bierze swe pociechy na narciarskie rozkosze!



Granatowy kostjum narciarski. Czapka, szal i rękawiczki w kolorach brązowym, czerwonym i niebieskim. Model Nagornoff.



Czerwona kamizelka do granatowych wełnianych spodni, oto model North Sport, zalecający się ciekawym krojem kamizelki.

Narty i łyżwy — to bezmiary rozkoszy dla wszystkich zwolenników białego sportu. Wie o tem dobrze łaskawa władczyni kobiecego świata — pani moda — która rok rocznie z coraz większą starannością przygotowuje ekwipunki narciarskie, dbając, by były coraz lepiej przystosowane do wymogów sportowych, a nie zatracały wdzięku, właściwego ubiorom nowoczesnych syren. Piękna pani z chęcią, a nawet z pewną kokieterją ubiera narciarskie spodnie, ale kurtka, a przedewszystkiem szal i czapeczka muszą być bardzo twarzowe, efektowne i pełne powabu.

Wszystkie te zalety cechują kostjumy narciarskie tegorocznej zimy. Skonstatują to nasze Czytelniczki na załączonych fotografjach paryskich modeli, zalecających się prostotą, umiarem i prawdziwym wdziękiem, który podkreślić może urodę każdej z pań.

J. Z.

Narciarskie spodnie z zielonej wełny o kroju fartuszkowatym. Dwa pullovery zielony i kremowy. Zielona czapeczka. Model Heim.





Czapeczka narciarska w kolorach granatowym i białym, szpiczasto zakończona i zsunięta mocno na bok. Model Caroline Reboux.

Spodnie z aksamitu brązowego w prążki. Kamizelka skórzana w tymże kolorze. Sweter, czapeczka i rękawiczki z żółtej wełny. Model Vionnet.

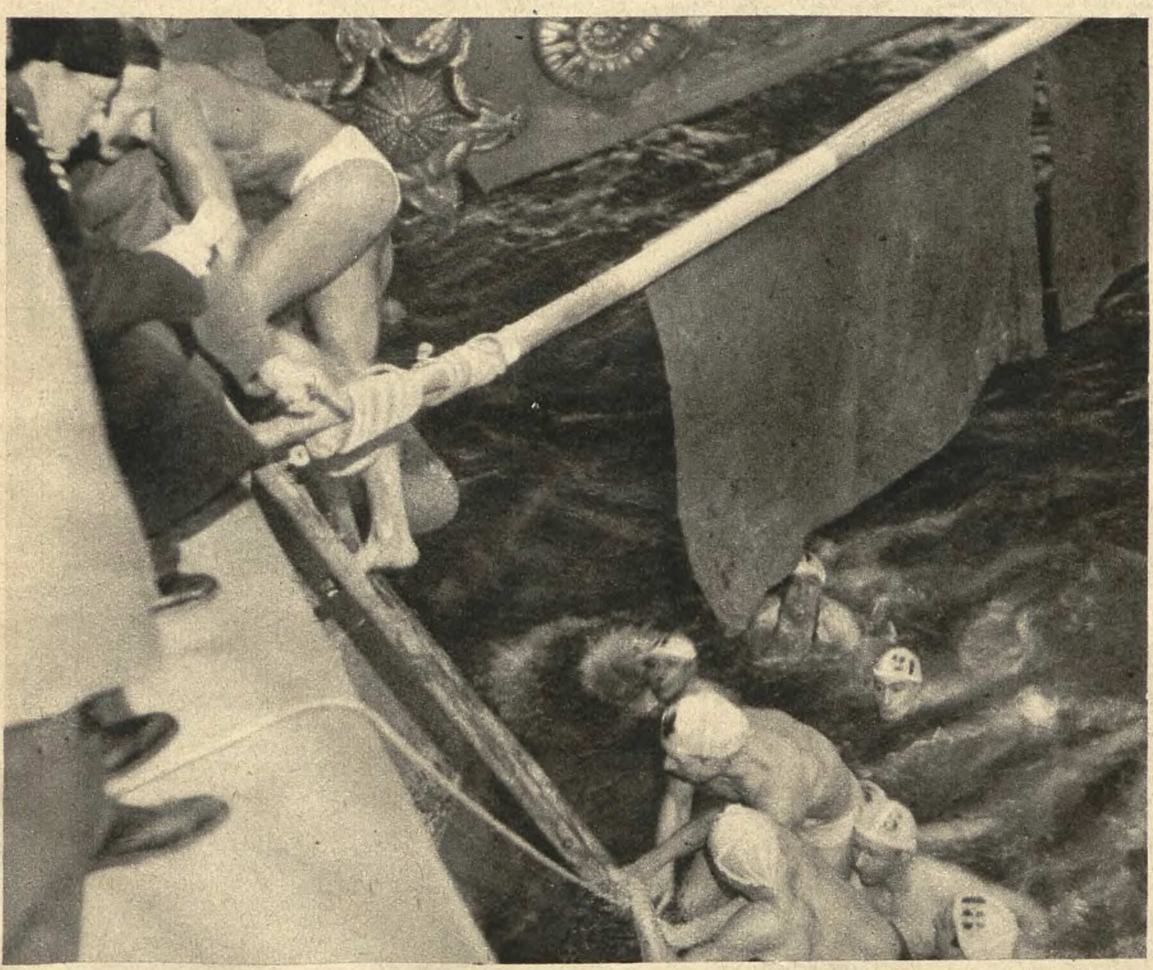


SEKTA WYJĄCYCH DERWISZÓW.



W Skoplje w Jugosławji istnieje sekta t. zw. wyjących derwiszów, do której należą najbardziej fanatyczni wyznawcy Mahometa. Wykonując obłędny taniec religijny, wpadają oni w rodzaj ekstazy i kaleczą sobie wtedy ciało, wydając przytem niesamowite głosy. Niedawno do Skoplje przybył wysłannik wyjących derwiszów z Persji. Na zdjęciu widzimy go, siedzącego na dywaniku, obok narzędzi, któremi derwisze zadają sobie rany. Charakterystycznem jest, że sekty mahometańskie, prześladowane w swej niedawnej ojczyźnie Turcji, znalazły obecnie schronienie w krajach bałkańskich, które przez wieki jęczały pod jarzmem półksiężyca.

WYŚCIG PŁYWACKI W DNIU BOŻEGO NARODZENIA.



Corocznym zwyczajem w pierwszy dzień Świąt Bożego Narodzenia został rozegrany w Paryżu wyścig pływacki w poprzek Sekwany. Wyścig ten zakończył się zwycięstwem pływaka Thevenaud w czasie 2 minuty i 48 sekund. Zdjęcie nasze przedstawia pływaków, przybywających do mety w pobliżu mostu Aleksandra III.

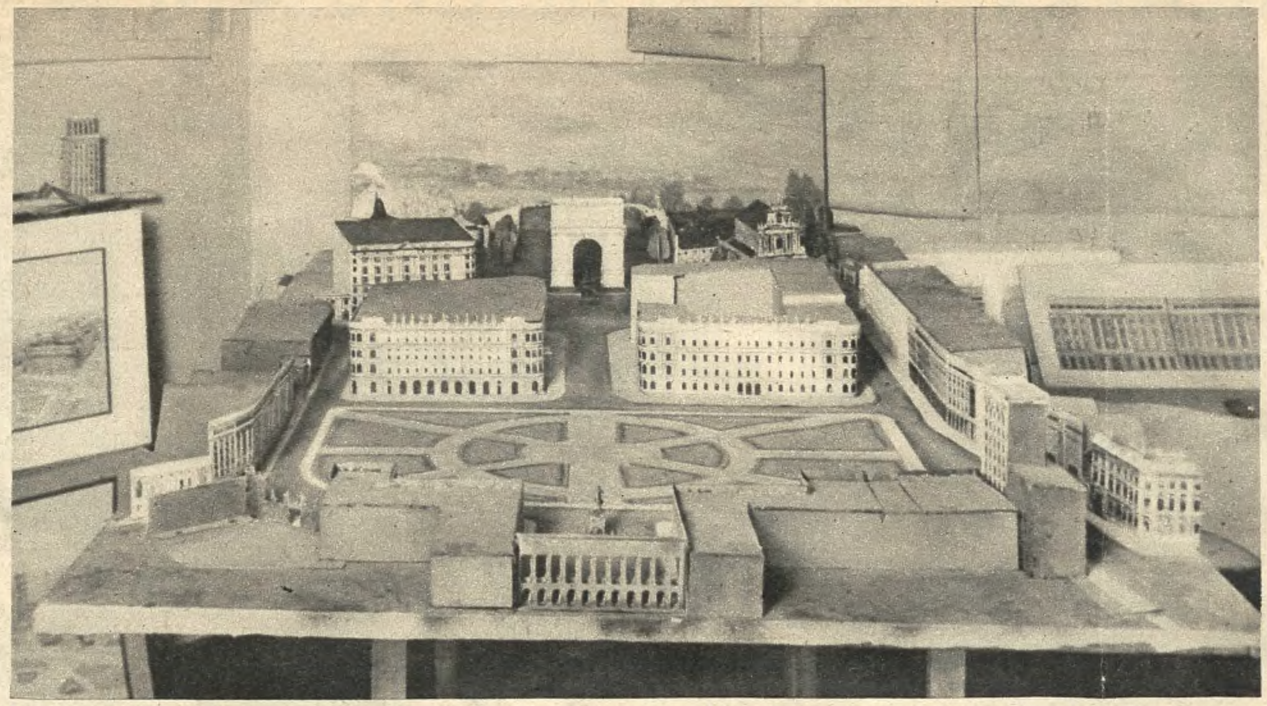
Idzie zima — Zaprenumeruj „Światowida"!

CYGANKA SKRZYPACZKĄ.



Cyganie są niezrównanymi skrzypkami. W ich rękach skrzypce naprawdę płaczą i zawodzą i odźwierciadlają wszystkie nastroje i namiętności duszy ludzkiej. To też cygańskie orkiestry, szczególnie węgierskie i rumuńskie, są znane na całym świecie, a obecnie zostały spopularyzowane dzięki koncertom radjowym z Budapesztu i Bukaresztu. Dotychczas jednak primasami, czyli pierwszymi skrzypkami tych orkiestr byli wyłącznie mężczyźni. Mimi Gyenes, koncertująca w Berlinie, jest pierwszym wyjątkiem od tej reguły. Niezrównana jej gra budzi zachwyt wśród słuchaczy a niezwykła uroda podnosi walory tej czarującej skrzypaczki.

PIERWSZY KROK WARSZAWY.



Model plastyczny rozszerzonego placu im. Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. Widok od strony Ogrodu Saskiego w kierunku Wisły.

Już Rosjanie stawiając prawosławny sobór na dawnym Placu Saskim uważali ten punkt miasta za najbardziej reprezentacyjny.

Dzielnica, skupiająca na małej przestrzeni pomiędzy Pl. Teatralnym, Ogrodem Saskim a ul. Krakowskiego Przedmieścia dwa gmachy ministerstw, prezydjum Rady ministrów, oraz sztab generalny spełnia rolę warszawskiego „City".

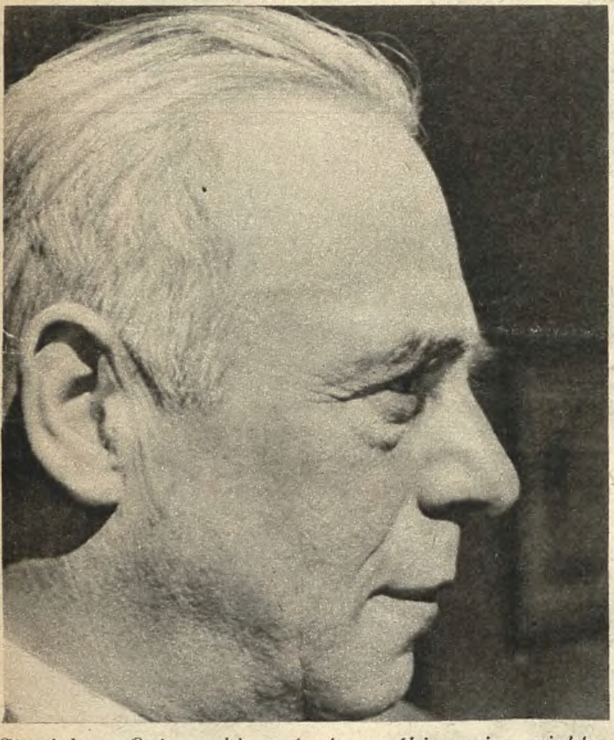
W miejskich biurach rozbudowy i regulacji stolicy, już od dawna opracowywano plany uporządkowania Pl. Marsz. Piłsudskiego i przebicia go do wiślanego wybrzeża. Czynem tym miano choć w części zrehabilitować bezmyślność starych urbanistów Warszawy, którzy miasto odwrócili tyłem do królowej rzek polskich, Wisły.

Rozpisywano konkursy, przygotowywano plany, które powiększały stosy aktów miejskich, lecz z poza tego papierowego materjału, nie było widać twarzy mocnego człowieka, któryby przebił się przez masę projektów do życia.

Mimo wielkiej sympatji i poparcia tej idei ze strony naczelnego inżyniera miejskiego dyr. Chmielińskiego, inż.-arch. Amroziewicza i innych jakoś nie wierzono, by magistrat miasta dla dobra stolicy i jej reprezentacyjnego wyglądu, zrealizuje kiedyś wykup i zburzy choćby jeden metr kwadratowy jakiejś starej rudery.

Dotychczasowi gospodarze miasta nie odważyli się nawet na wykupno niezabudowanych placów, szpecących centrum miasta, jak n. p. tajemniczy placyk pomiędzy pomnikiem Kopernika a teatrem Polskim.

W tej sprawie prawdziwym mężem opatrznościowym wydaje się być znakomity rzeźbiarz Stanisław Ostrowski, który dobrawszy sobie do pomocy dwu architektów inż. arch. Łapińskiego i inż. arch. Skaczkowskiego, w ciągu 44 dni na życzenie b. prezydenta miasta, obecnego ministra Kościałkowskiego, wykonał plan porządkujący nie tylko obecny plac Marszałka, ale rozszerzający go w sposób monumentalny, zgodny z charakterem europejskiej stolicy.



Stanisław Ostrowski, artysta-rzeźbiarz i projektodawca przebudowy placu im. Marsz. Piłsudskiego.

„Młody" zapaleniec Ostrowski, przebija się dziś przez igielne ucho biurokracji i dotychczasowej obojętności ze strony ludności Warszawy dla spraw związanych z estetycznym wyglądem stolicy. Stanisław Ostrowski, w dziedzinie naszej urbanistyki spełnia oddawna rolę szlachetnego bojowca. Za jego to inicjatywą powstał fundusz Kultury Narodowej, według jego projektu zbudowano mogiłę Nieznanego Żołnierza i dokonano polichromji Starego Miasta, która tyle sprzecznych sądów ongiś wywołała, a dziś stała się bezprzecznie atrakcją Warszawy, zwłaszcza dla turystów zagranicznych, wypowiadających na ten temat gorący swój zachwyt. (Ostatnio, Pierre Bost poetyzował na temat wyglądu Starego Miasta, w tygodniku „Marianne" z dnia 19 IX b. r.). Ostrowski, którego rzeźby znajdują się w luksemburskiej galerji i innych muzeach zagranicznych, opracował również ciekawy projekt Mauzoleum Traugutta na stokach Cytadeli.

Ostrowski stwarza zawsze fakty dokonane. Pełna rzutkiej inicjatywy indywidualność predystynuje go do ubiegania się o miano warszawskiego Hausmana.

Ostrowski, przy architektonicznem rozwiązaniu Pl. im. Marsz. Piłsudskiego nie zatrzymał się na dotychczasowym terytorjum, lecz wychodzi z niego poprzez Krakowskie Przedmieście, aż do wybrzeża Wisły. Na miejscu gmachu „Kurjera Warszawskiego", oraz Seminarjum Nauczycielskiego stwarza nowy, obszerny plac z odsłoniętym kościołem Wizytek. Plac ten, z jednej strony graniczy z ogrodami uniwersyteckimi oraz kościołem Wizytek, z drugiej zaś z ul. Karową.

Ostrowski, zużytkowuje istniejące elementy architektoniczne do swego projektu i stwarza nową oś placu, od pomnika ks. Poniatowskiego poprzez Krakowskie Przedmieście do wybrzeża Wisły.

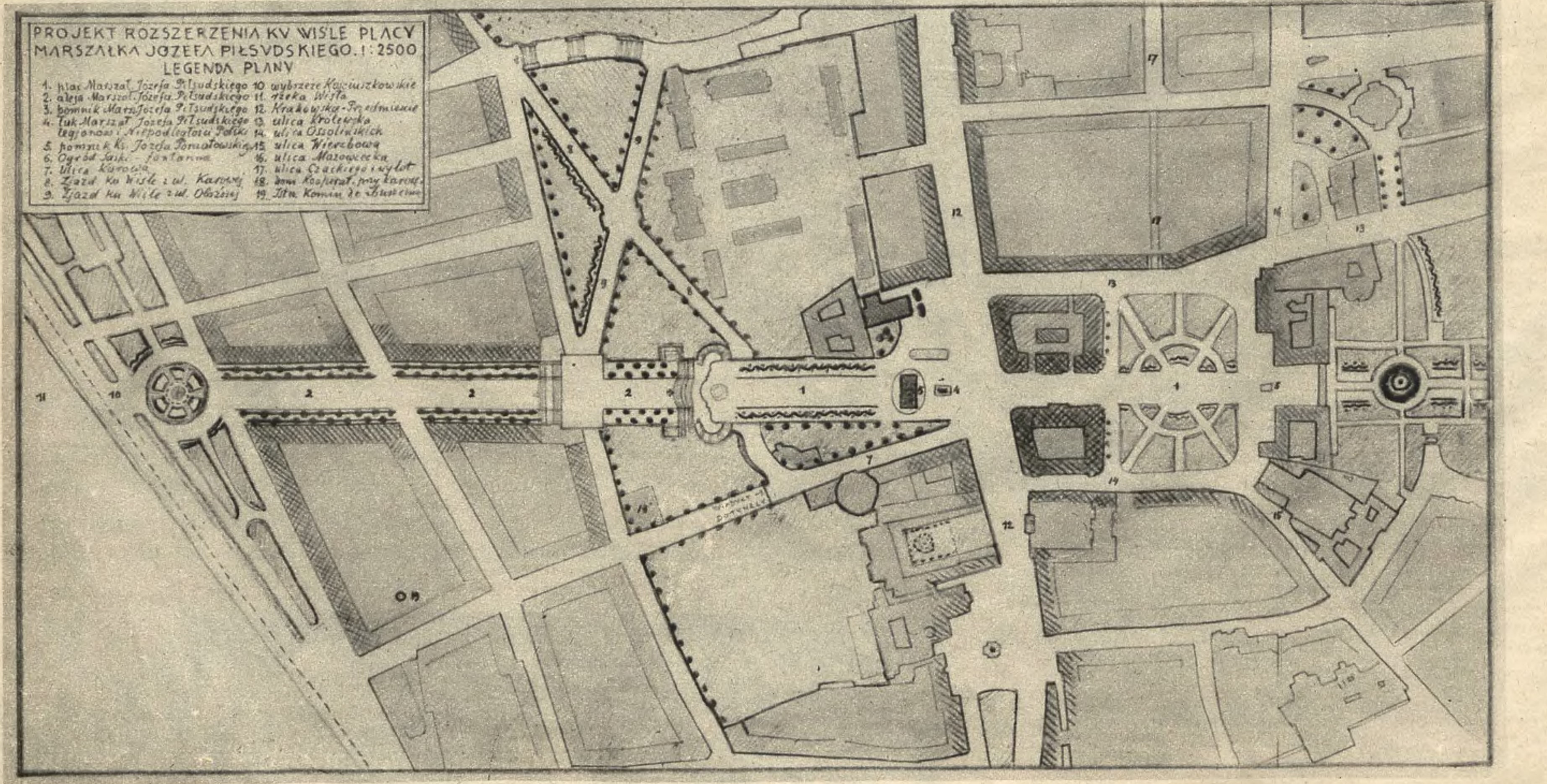
Na drugim końcu osi placu jako odpowiednik Thorwaldsenowskiego dzieła stwarza pomnik Marsz. Piłsudskiego a jako zakończenie architektoniczne — łuk triumfalny armji polskiej oraz pergolę okalającą granicę placu od strony Wisły, pod którą przechodzi ślimak łączący górne miasto z Powiślem.

Ostrowski, w swoim projekcie, nadaje wszystkim gmachom otaczającym plac Marsz. Piłsudskiego, wspólną linję dachów, oraz jednolity wygląd fasad, ozdobionych bogatą attyką. W ten sposób gmachy tworzą harmonijną całość. Szkoda, iż do tej projektowanej harmonji wkradają się już dziś dysonanse, jak gmach kwaterunkowy, wyłamujący linję dachów. Wyłaniają się nowe trudności z nadaniem odpowiedniego wyglądu, świeżo zbudowanemu garażowi „Fiatu", w stylu jaskiniowym, jak i z sąsiadującą „ścianą placu", za którą kryje się IPS.

Dowiadujemy się, iż projekt artysty rzeźbiarza Ostrowskiego staje się coraz bliższy realizacji. Przeszedł i zatwierdzony został do wykonania w kilku miejskich komisjach. Wykonanie tego na wielką skalę pomyślanego projektu będzie pierwszym krokiem Warszawy, w kierunku nadania jej reprezentacyjnego wyglądu europejskiej stolicy.

Wiadomo, iż pierwszy krok jest najtrudniejszy! Tem większą zasługę będzie miało wobec potomności dzisiejsze prezydjum miasta Warszawy.

M. D. D.



Zarys planu rozszerzenia placu Marsz. Józefa Piłsudskiego ku Wiśle, projekt Stanisława Ostrowskiego.

Wnet potem ujrzeliśmy Janinę Leitzkównę, jako „Kleopatrę", egipski prototyp Katarzyny Wielkiej, uwodzicielkę cezarów, oraz nieustraszonych wodzów legjonów starorzymskich. Juljusz Cezar i Marek Antonjusz zapewne byliby pod niemniejszym urokiem naszej domorosłej „Kleopatry". Jej odtwórczyni — także laureatka konkursu wiedeńskiego — przezwyciężyła bohatersko wszystkie trudności tego studjum elewacyjnego, mając godne „echa" w osobach: Rządcówny, Milęckiej, Kassakówny, Kopfówny, Szmyrewskiej i Szymczykowskiej, których akompanjament taneczny zawierał również szereg misternych i trudnych kombinacyj skokowych.

Ledwo zniknęły, gdy odbył się triumfalny wjazd „Pięknej Heleny" (Janina Kaniewska). Parysa tu, coprawda, nie było, ale zato — liczny orszak pięknych służebnic, a warszawskie uosobienie żony Menelausa było zewnętrznie i tanecznie tak powabne, że z pewnością wywołałoby drugą wojnę trojańską, gdyby nie to, że jeżeli wierzyć Wirgiljuszowi: „nec locus, ubi Troia fuit" (w wolnym przekładzie: „Nawet śladu po Troi nie zostało").

Jak huragan przemknęła następnie przez scenę „Lilith" — Loda Halama. Jej rozedrganie taneczne miało tu piękne pole do popisu, skrząc się ognistą werwą. Wejście (na ramionach „starców") z nogami pod prostym kątem, oraz finał z wdrapywaniem się na żerdź — bardzo pomysłowe!

Wkońcu całość splata się w orgję bachiczną, stanowiącą finał przeprowadzony w błyskawicznem tempie. Przemykają tu jeszcze przez scenę legendarne postacie. A więc asyryjską boginię miłości, Astarte, ucieleśnia z porywającym temperamentem Stenia Stanisławska, zdumiewając zarazem precyzją wykonania. Wreszcie zgrabnie przesunęła się Ola Glinkówna, uplastyczniająca Fryne, mającą przekonać aeropag starogrecki argumentem nieskazitelności piękna swego ciała. Ukazująca się w pełni blasku swych hojnie odsłanianych dziewczęcych kras młoda solistka Teatru Wielkiego wzbudziła szmery zachwytu.

Całość jest obecnie największą sensacją widowiskową stolicy i pięknym triumfem odnowiciela baletu warszawskiego — Jana Cieplińskiego.

H. Liński.



Janina Leitzkówna, ballerina Teatru Wielkiego.
„Van Dyck" — Warszawa.

GOLGOTA.







Zdjęcia do monumentalnego filmu francuskiego „Golgota", które nakręcano w Algierze na tle dekoracyj sławnego architekta Perriera, zostały już ukończone. W roli Chrystusa w tym filmie występuje słynny Robert Le Vigan. Powyżej sceny z filmu „Golgota".

Wytwórnia „PARLOFILM".

Śluby ułańskie.

Film „Śluby ułańskie" cieszy się niezwykłem powodzeniem dzięki koncepcyjnej grze artystów z Tolą Mankiewiczówną, Modzelewską, Brodniewiczem, Skoniecznym i Walterem na czele. Publiczność śmieje się do rozpuku z przygód bohaterów filmu, a równocześnie przypomina sobie wzniosłe lata wojny, kiedy szable ułańskie wypędzały najeźdźcę z kraju.

FOT. „MUZA-FILM".



Brodniewicz w roli pułkownika.



Tola Mankiewiczówna i Ruszkowski.

TARTARIN POLUJE NA LWY

Do najpopularniejszych książek we Francji należy „Tartarin de Tarascon“ Alfonsa Daudeta. Bohaterem jej jest p. Tartarin, bliski krewniak Don Kichota, wesoły, rubaszny i pogodny. Ojczyste jego miasto Tarascon leży na południu w Prowansalji i słynie z gadułów i polityków...

Prowansalczycy nie należą do tytanów pracy, ale nie ich to wina — rozleniwia ich słońce i wieczna wiosna i robi z nich fantastów i poetów, lubiących koloryzować i łgać.

Takim królem łgarzy, mających we krwi „myśliwską łacinę“, jest Tartarin. Wysoki, brodaty, pogrążony wiecznie w lekturze opisów podróży i polowań, spaceruje nawet po własnej willi, uzbrojony w dwie dubeltówki, a w klubie do złudzenia naśladuje ryk lwa, którego nigdy na oczy nie widział. Towarzysze klubowi słuchają z wypiekami na twarzy opowiadań o jego przygodach, a ponieważ w okolicy Tarascon niema zwierzyny ani na lekarstwo, przeto są zmuszeni do strzelania do czapek, wyrzucanych w powietrze, poczem zasiadają do sutej libacji, zakrapianej winem i nowemi serjami opowiadań Tartarina.

Aż raz zdarzyło się, że do Tarascon przyjechał cyrk, a z nim lew, autentyczny lew. Myśliwi pod przewodnictwem Tartarina poszli obejrzeć go zbliska. Tartarin przywitał się radośnie z królem pustyni i pomruczał przytem pod nosem. Plotka stugębna rozniosła wnet po całem miasteczku, że pan Tartarin mruczeniem tem oznajmił lwu, że jedzie na polowanie do Afryki, aby ustrzelić kilku jego towarzyszy w dżungli.

Tartarinowi nie wypadało zaprzeczać tej plotce. Afryki i dżungli bał się jak ognia, ale cóż robić, kiedy jego prestiż został postawiony na kartę. Spakował więc kufry i owacyjnie żegnany wsiadł do pociągu i dla wszelkiej pewności ugrzązł w Algierze w objęciach jakiejś czarnookiej piękności, którą wziął za księżniczkę arabską, a która w rzeczywistości była francuską tancerką i wspólniczką bardzo przystojnego oszusta.

Za długo byłoby opowiadać o dalszych losach p. Tartarina, o tem, jak zostaje doszczętnie ograbiony, jak sprzedają mu rzeczy na licytacji i jak potem piechotą wedruje z wielbłądzicą do rodzinnego miasta i staje się bohaterem dnia.

Główną rolę w tym filmie, tj. „Tartarina“ gra słynny Raimu, południowiec z urodzenia. Rola ta tchórza, blagiera, ale w gruncie rzeczy człowieka dobrego, leży na nim jak ulana.

Film może liczyć na powodzenie, bo jest typowo francuski, lekki, traktujący wszystko po łebkach, wyrozumiały na błędy ludzkie, skupiający uwagę na szarych ludziach, a przez to reneclairowski, choć realizował go Bernard.



Tartarin jako myśliwy.



Tartarin i je... odaliska.



Trofea myśliwskie Tartarina: dywanik, który w Tarascon wzięto za skórę lwa.



Raimu.



Tartarin dowiaduje się ze zdziwieniem, że postanowił wyjechać na lwy do Afryki.

„Młody Las"

Wytwórczość filmowa Polski wchodzi ostatnio w okres pracy poważnej i intensywnej. Tworzy się filmy o treści niebanalnej, o formie i technice nienagannej.

Jednym z takich filmów, zrealizowanym z wielkim nakładem pracy i kosztów, jest obraz p. t. „Młody las", epopea o miłości, bohaterstwie i poświęceniu, według Jana Adolfa Hertza. Akcja dramatu koncentruje się dokoła imponującego buntu szkolnego przeciwko rusyfikacyjnemu systemowi caratu.

Wzniosły ten temat, stanowiący świetlaną kartę bohaterstwa młodzieży polskiej, znalazł w reżyserze Lejtesie pierwszorzędnego interpretatora. Pod jego kierownictwem została stworzona całość, imponująca rozmachem, tempem i precyzją opracowania najdrobniejszych szczegółów. W głównych bohaterów filmu wcielili się znakomicie: Bogda, Brodzisz, Cybulski, Zacharewicz, Balcerkiewiczówna, Samborski, Junosza-Stępowski, Jaracz, Znicz, Trapszo, Walter, oraz szereg innych wybitnych aktorów sceny i ekranu.

Godnym podkreślenia jest fakt„ że realizacja „Młodego lasu" zbiega się z trzydziestą rocznicą walk o szkołę polską. Akcja, zapoczątkowana wówczas przez młodzież ogarnęła szybko całe niemal społeczeństwo, które stanęło do otwartej walki z caratem.

* * *

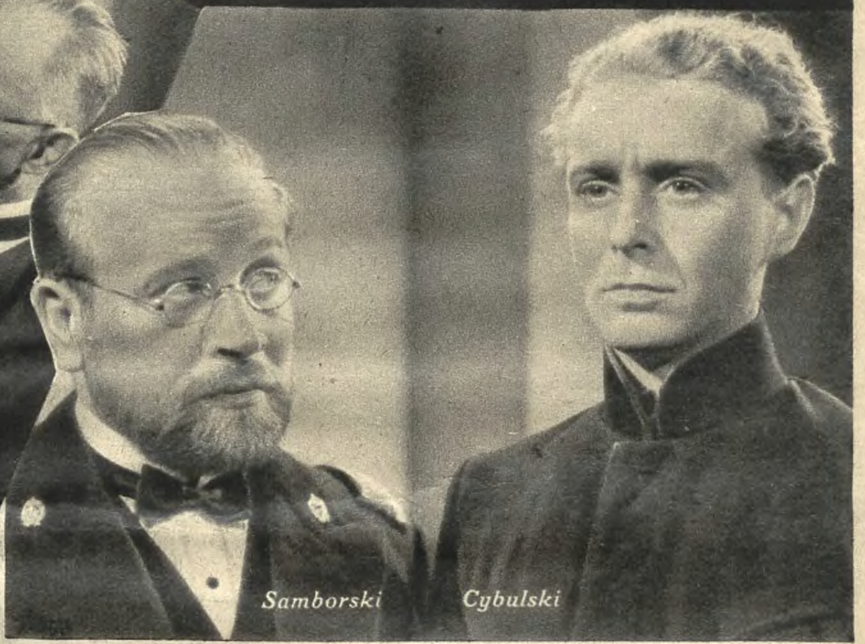
Wytwórnia Libkow-Film spełnia doniosły obowiązek obywatelski, wygrzebując z pyłów zapomnienia te dowody ofiarności i poświęcenia młodzieży polskiej — i za to należy się jej uznanie tem więcej, że „Młody las" pod względem walorów filmowych zapowiada się jako dzieło wielkiego artyzmu.



Sceny z filmu „Młody Las".



Jaracz Stępowski



Samborski Cybulski

NOWE FILMY PARAMOUNTU.





KSIĘŻNICZKA PRZEZ 30 DNI. *Oto film, w którym podziwiać będzie publiczność czołową gwiazdę wytwórni „Paramountu" Sylwię Sidney.*



Scena z filmu **„TERAZ I ZAWSZE"**, *w którym wystąpią Garry Cooper, Carola Lombard i 4-letnia Shirley Temple.*



W **„OPJUM"** *wystąpi Anna May Wong z partnerami George Raft i Kent Taylor.*

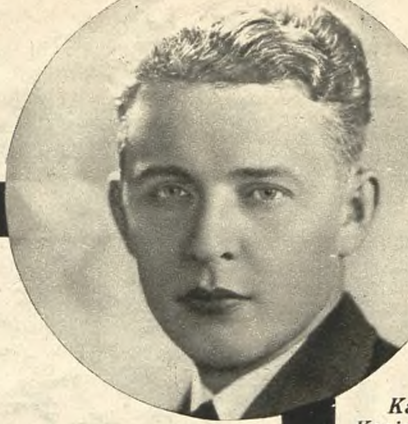
Fot. „PARAMOUNT"

REWJA KANDYDATÓW FILMOWYCH.

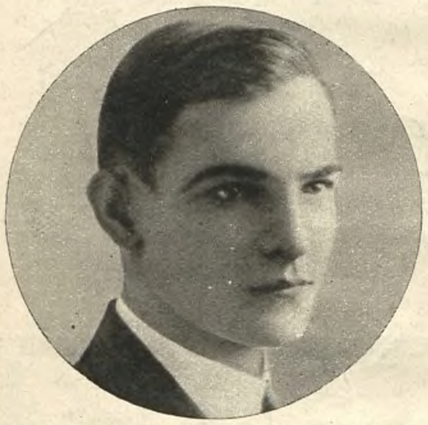
Zainicjowana przez „Światowida" rewja kandydatów filmowych wzbudziła olbrzymie zainteresowanie w całym kraju, czego dowodem jest nadsyłanie masowe fotografij, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, pragnących ujrzeć swoje podobizny na łamach „Światowida". **Zaznaczamy jeszcze raz, że nie jest to żaden konkurs, że żaden z kandydatów nie będzie premjowany, jako gwiazdor przez redakcję „Światowida"**, ani nie otrzyma nagrody, lecz że jest to tylko przegląd fotogenicznych twarzy dla użytku reżyserów filmowych. Karjery **gwiazd filmowych są często tak przypadkowe**, że może i w tym wypadku przypadek **zwróci uwagę jakiegoś reżysera na twarz jednego z kandydatów filmowych i poda mu rękę do dalszej pracy w służbie X-tej Muzy.**



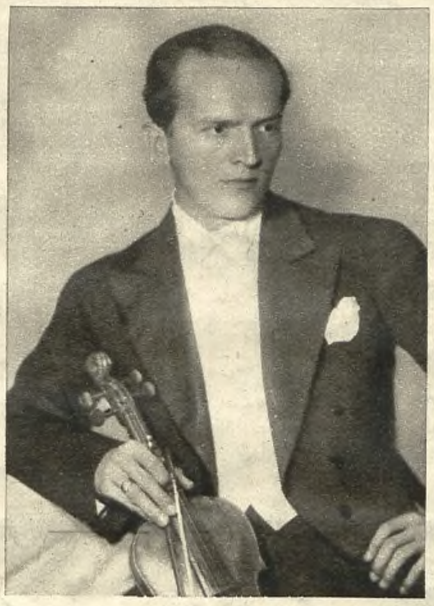
Aleksandra Białobrodecówna, Kraków.



Karol Kociubiński, Lwów.



Tadeusz Marczyk, Nowy Sącz.



Frank Rozynek, Poznań.



Zofja Mrozówna, Brześć n. B.



Helena Perlikówna, Bydgoszcz.

BALET „HARNASIE" SZYMANOWSKIEGO W OPERZE PARYSKIEJ.



Nareszcie sztuka polska będzie miała swój wielki piękny dzień w Paryżu!

Czekaliśmy latami w ogonku za Niemcami, Rosją, Czechami, i innemi narodami, aż wreszcie uchyli się kurtyna paryskiej Opery i pokaże światu dzieło polskiego muzyka, polskiego reżysera i polskiej malarki. Będzie to balet Karola Szymanowskiego p. t. „Harnasie", w układzie scenicznym Leona Schillera, a w oprawie scenicznej Zofji Stryjeńskiej. Jak nas dochodzą wieści, balet ma być wystawiony jeszcze w bieżącym sezonie teatralnym, a baletmagister opery paryskiej p. Lifar zapowiedział już swój przyjazd do Zakopanego w celu dokładnego zapoznania się na miejscu z góralskim tańcem, przed ostatecznem opracowaniem pra-premjery. Treścią baletu to junackie życie i romans Janosika z karczmarką. Akcja rozgrywa się w pierwszym obrazie na hali, w drugim w gospodzie góralskiej, w trzecim, w nocy na skalnej przełęczy. Znakomita artystka Zofja Stryjeńska, wykonała około 40 tablic, szczegółowo opracowanych projektów kostjumowych do tego baletu, zarówno dla solistów jak i statystów. „Harnasie" wypełnią cały wieczór teatralny. Karol Szymanowski w kompozycji muzycznej tego baletu wzniósł się na wyżyny dotąd nieznane w naszej baletowej muzyce. Zofja Stryjeńska akompanjuje mu godnie z malarskim temperamentem, snując ze swego świata wyobraźni fantastycznie przebogatą oprawę plastyczną utworu. W opracowaniu kostjumów oparła się artystka na hieratycznym charakterze postaci harnasiów, baców, junaków, pasterzy i dziewek góralskich. W kompozycji szczegółów kostjumowych oraz dekoracyjnych zachowała charakter elementów z starego góralskiego malarstwa na szkle i prymitywnych drzeworytów. W sty-

(Dokończenie na str. 22-ej).





BALET »HARNASIE« SZYMANOWSKIEGO W OPERZE PARYSKIEJ.

(Dokończenie ze str. 21-ej).
lizacji eliminowała Stryjeńska wszelkie naleciałości węgierskie, tak często wprowadzane do naszej sztuki, a podkreśla wszystkie cechy podhalańskie.

W transportowaniu pierwiastków folkloru na artystyczne walory, Stryjeńska okazała, poza znanym nam dobrze talentem i artystycznym smakiem, wiele dokładności w opracowaniu szczegółów ornamentacyjnych, niezbędnych w projektowaniu strojów, tkanin, pasów haftów, czap górolskich, torb i fryzur. Niewątpliwie bajkowo egzotyczny świat podhalański w artystycznem ujęciu talentów tej miary co Karol Szymanowski i Zofja Stryjeńska, stanie się prawdziwą rewelacją artystyczną, przypominającą premjery paryskie oper Rymskiego-Korsakowa w oprawie scenicznej Baksta. Dwa ostatnie lata swej pracy poświęciła Zofja Stryjeńska poza kompozycją „Harnasiów" nowemu cyklowi „Bogów słowiańskich" w 15 planszach kolorowych, nie wystawionych dotąd, lecz już zakupionych do zbiorów Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Ostatnią pracą Zofji Stryjeńskiej, zachęconej sukcesem artystycznym „Harnasiów" jest opracowanie strojów i dekoracyj do nowego baletu młodego kompozytora Michała Kondrackiego, zatytułowanego „Intermedia ludowe". Libretto do tego baletu opracował jeden ze znanych naszych pisarzy. Utwór składa się z trzech obrazów: „Marzanna", „Sobótki" i „Wesele z korowajem". Na scenie zjawia się rój fantastycznych starosłowiańskich postaci, w którego kole tak swobodnie obraca się twórczość Stryjeńskiej. Fragment baletu ujrzymy już niebawem na scenie warszawskiej, bo w dniu 19 marca.

Jest rzeczą niezmiernie radosną, iż Zofja Stryjeńska spotkała się na drodze swej twórczości artystycznej z teatrem, gdzie tworzy nowe wartości wzbogacające skarbiec narodowej sztuki, walory, które przez odrębność swą i rasowość, wzbudzają wszędzie szacunek i uznanie. Z historji opery paryskiej wiemy dobrze, iż jedynie utwory nacechowane własną indywidualnością i odrębnym charakterem, pociągały i zdobywały poklask i uznanie świata.

Jesteśmy pewni, iż nasza ekipa artystyczna Szymanowski — Stryjeńska — Schiller nie zawiedzie! Spodziewamy się nawet, iż po premjerze „Harnasiów"... damy paryskie przywdzieją góralske kapelusiki i sokole pióra „a la Harnasie", tak, jak to było ongiś po triumfie Baksta, który w swej epoce, zrewolucjonizował modę paryską...

Marjan Dienstl-Dąbrowa.

Projekty kostjumów Zofji Stryjeńskiej do baletu „Harnasie" Szymanowskiego.









BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY I KULTURY FIZYCZNEJ — *pod redakcją*

MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

WARSZAWA, AL. SZUCHA 4.

PAN HUBERT GLEINERT. Pisze Pan tak: „Czytając rady Szan. Pani z działu kosmetyki, a widząc szczerą chęć przyjścia z pomocą potrzebującym jej rady, zwracam się również do skarbnicy wiedzy i serca Szan. Pani“... Cierpi Pan na łupież i wypadanie włosów mimo swoich młodych lat. Jest Pan w obawie utraty włosów, stosował Pan cały szereg tak zwanych środków „radykalnych“ i one nie nie pomogły. Łupież pozostał, swędzenie skóry głowy jest wielkie. Prosi Pan zatem o wskazania pielęgnacji i odpowiedź na adres prywatny ponieważ „Światowida“ kupuje Pan „dorywczo“. Niestety tej ostatniej prośbie, mimo swego „dobrego serca“ nie mogę sprostać. Bo i jakże by to uczynić. Szan. Pan zetknął się z mojemi odpowiedziami dzięki właśnie „Światowidowi“ — „Światowid“ stara się przyjść z pomocą swoim czytelniczkom i czytelnikom — więc też należy odpowiedzi oczekiwać w „Światowidzie“. Jeżeli chodzi o łupież to powstał on najpewniej na tle łojotokowem i właśnie łojotok ten należy zwalczyć. Dbałością o warunki higieniczne owłosionej skóry, krótkiem strzyżeniem, masażami, oczyszczaniem i odżywianiem można powstrzymać rozwój spraw łojotokowych. Pozatem należy zastosować jakieś płyny zlekka podrażniające jak nalewkę kantarydową 10%, naphtel beta 0,50%. Temi płynami naciera się miejsca dotknięte cierpieniem łojotokowem codziennie na noc. Płyny można stosować na przemian z maściami, ażeby nie przyzwyczaić zbytnio skóry do jednego i tego samego lekarstwa. Pozatem daję Panu doskonały przepis na środek mający na celu osuszania, dezynfekowania owłosionej skóry głowy: Rp. Acidi salic. 2,5, Lenigall, Euresoli aa 5,0, Epicarini 10,0, Oleum ricini 1,5, Spiritus vini 200,0, O M. S. S.

PANI M. WEINBERG. Co też Pani wypisuje za straszne rzeczy. Wcale nie są one miłe dla odczytującego. Dlaczego doprowadza się Pani do stanu takiej depresji. Zawsze należy pomyśleć o kimś, kto więcej cierpi od Pani. Pisze Pani naprzykład: „Uważam siebie za najnieszczęśliwszą kobietę na świecie, dla której jedyny ratunek to śmierć“. Pozatem: Właśnie miałam składać egzamin magisterski, cała moja praca poszła na marne“, bo „twarz pokryta jest włoskami dość gęstemi“. Dalej, ponieważ pozostała Pani tylko śmierć, więc postanowiła Pani jeszcze do mnie zwrócić się o poradę. Pyta Pani czy w mieście, w którem Pani mieszka możnaby zrobić zabieg elektrolizy. Ale naturalnie, a ponieważ jest to miasto uniwersyteckie, więc radziłabym Pani jako studentce udać się do Kliniki Dermatologicznej Uniwersyteckiej i poprosić o radę. Będzie to jedyne i najlepsze wyjście z trudnej zresztą (doskonale rozumiem i ubolewam) sytuacji.

PANI L. L. Z OSTRZEKOWA. Dolegliwość swoją opisuje Pani w sposób następujący: „Cierpię od dłuższego czasu na przykrą chorobę. Przy rozmowie wydziela się z żołądka (nie z zębów) przykry zapach, okropny dla otoczenia, a dla mnie najbardziej męczący. Nie wiem co na to poradzić. Cała nadzieja w Pani“. Otóż niezmiernie przykra ta wada może miec swoje źródło w zaniedbaniu jamy ustnej. Pisze Pani, że odór nie pochodzi z zębów, w takim razie musi pochodzić albo z chorych migdałów, albo z żołądka. I w jednym i w drugim wypadku przyczyną jest choroba, którą trzeba jak najprędzej opanować. Higiena jamy ustnej jest mimo wszystko bardzo wskazana. Przemywania, płókania gardła naprzemian wodą utlenioną 3%, naparem z rumianku, kwasem bornym, tymolem, eukaliptolem, tynktura rathaniae pomoże bardzo, choć nie usunie woni, pochodzącej z innego źródła. Istnieje w sprzedaży moc pachnących pastylek, te jednak nie usuwają dolegliwości, jedynie ją maskują. Ażeby definitywnie rozprawić się z tą przykrą dolegliwością radzę udać się do lekarza, specjalisty przewodu pokarmowego, który orzeknie w jakim stopniu choroba staje się przyczyna wydzielającej się stale woni.

PANI IRENA S. PSEUDO SMUTNA INKA. Bardzo często wstępy do listów są rozbrajająco miłe i zobowiązujące. Na przykład to, co Pani napisała: „W odpowiedzi Szanownej Pani widzę tyle dobroci i przychylności, że wierzę, iż dla mnie także znajdzie Szan. Pani słowa pociechy“. Ależ naturalnie, że znajdę. Nieraz, drogie Panie, tragizujecie rzeczy błahe, albo zaniedbujecie rzeczy ważne, że nie mało mam kłopotu, ażeby temu zaradzić. Bardzo często się zdarza, że poważne dolegliwości znosicie spokojnie, bez słowa skargi, innym razem drobiazg doprowadza Was do rozpaczy. Sposób ujmowania spraw iście paradoksalny. Skarży się Pani na „gęsią skórę“, którą podobno posiada Pani od dzieciństwa: „Posiadam od urodzenia na rękach i nogach „gęsią skórkę“ z lekkim zrogowaciałym nalotem, barwy czerwonawo sinawej. Odnosi się wrażenie, jakby nawierzchnia skóry była pokryta wągrami, które wykazują skłonność do łuszczenia się“. Bardzo to ładnie Pani określa i bardzo rzeczowo. I czy wie Pani, że dolegliwość ta idzie w parze z łupieżem na głowie. Wskazania pielęgnacji dla dotkniętej „gęsią skórą“ — skóry będą następujące: Codziennie z rana i na wieczór obowiązują Panią wcierania szarego mydła (potasowego), pocierania szczoteczką ryżową i spłókiwanie wodą, bardzo ciepłą z dodatkiem boraksu i glyceryny. W proporcji: łyżka gliceryny na szklankę wody. Po dokładnej kąpieli tych miejsc osuszyć i wmasować następujący preparat: Rp. Perhydrolu Merck'a 25,0—30% roztworu chlorku wapna 10,0, Euceryny 120,0.

SZARADA NOWOROCZNA

(Ułoż. „Junona“ — Warsz. Klub Szarad.)

Jak **pierwszy wsteczny** wrze świata kolisko
bo Los ma **ósmy-czternasty** podpisać!
Niepewność dręczy! Strach przysiadł gdzieś blisko,
miecz Damoklesa nad głową nam zwisa!
Naprózno ludzie swe **siódme-szesnaste**
trzy-cztery, pragnąc przewidzieć co będzie!
Los-prorok wąsy podkręca sumiste
i z wrzecion życia nić przyszłości przędzie.
Na **jedenastem** i **szóstem** są znaki!
Idzie **Piętnasty-** i **ósmy Czternasty!**
Lecz jaki będzie? Powiedzcie nam jaki!
Czy chleb zasieje? Czy ciernie i chwasty?
Czy **jedenaście-dwanaście** rozkosze?
Czy w **siódmym-drugim** zostawi nas jeszcze?
Czy da dobrego i złego potrosze?
Będzie pogoda, czy grady i deszcze?
Do **dwa-trzeciego** jak zechce przystąpić?
z uśmiechem jasnym, czy z twarzą ponurą?
Czy **wspak piętnasty** nam blasków poskąpi,
czy ani jedną nie zmroczy nas chmurą?
Dziewięć On **pięć-sześć** uczynić przyrzeka!
Każdy się **tuzin-sześć** pyta z obawą...
Każdy swej doli wygląda i czeka
wpatrzony w życia mozajkę jaskrawą!
Przeczucia wróżą jak **piąte-szesnaste**,
lub trwa nadzieja **trzynastawspak-trzecia!**
Niepokój krąży nad wsią i nad miastem,
każdy się lęka lub cieszy jak dzieciak.
Trzynaście trafniej pragniemy odgadnąć
przyszłość tajemną, tem szczelniej się kryje, —
lecz człowiek wierzy, że troski odpadną,
że **jedenaście i dziewięć** odżyje!
Hej ludzie, ludzie! Co będzie to będzie, —
zasiądźmy **dziesięć** kielichach z uśmiechem!
Niech śpiew i radość rozdzwonią się wszędzie,
na złość zgryzotom! na serca pociechę!

REBUS AKTUALNY.

(Ułożyli Cz. i W. Kaczyńscy — Warszawski Klub Szaradzistów).

Z pierwszych liter: N, r, o, s, n zgadniesz, jaką ma treść rebus ten.



Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań redakcja „Światowida“ przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—28 II. 1935.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 12 stycznia 1935 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 51.

Zdobycie wąwozu Somosierra.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 51 nadesłali:

Józefa Pańko, Wieliczka; Marjan Szpórna, Kraków; Tadeusz Berger, Warszawa; Janina Badowska, Wilno; „Maryśka z Pohulanki“; Wanda Parol, Lublin; Antoni Bryński, Radom; Iza Frezerowa, Maj Ossówiec; ppor 7 P. L., Poznań; „Jot-De“, Toruń; Czesław Łapiński, Warszawa; Marja Plucińska, Inowrocław; Helena Zimniakowa, Nowy Targ; Wiktorja Kowalska, Warszawa; St. Ziemba, Nowy Targ; Urszula Graczyńska, Poznań; Ewa Śmigielska, Schodnica Czesław Kozłowski, Warszawa; Jan Łęski, Kielce; inż. Konstanty Sudomir, Starachowice; Wład. Bieniasz, Lwów; Jerzy Zdrojewski, Warszawa; Klub Pracowników firmy „Gazolina“ S. A., Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Jan Obtułowicz, Żywiec; „Juwal“, Szamotuły; Marja Włoczewska, Warszawa; Janina Ziembo, Ostrów Wlkp.; Teofil Sobecki, Poznań; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; Halina Dziowgo, Iwje; Raja Kacówna, Brody; Czesław Mączewski, Warszawa; Seweryn Mordawski, Limanowa; Stanisława Goldówna, Wieluń; Lucjan Szlenka, Komarowo; Jerzy Bielesz, Kraków; Andrzej Orszański, Kraków; Józef Gołębiowski, Jagielnica; Kazia Tynkówna, Lwów; Olimpja Paziówna, Lwów; Kazimierz Hanus, Nadworna; Mgr. Miecz. Zyzak, Żywiec; Andrzej Ptaszyński, Ziemięcin; Janina Guzikówna, Wieliczka; Rudolfina Steiner, Brody; Włodzimierz Średziński, Żnin; **Eugenja Bochnówna, Żółkiew (zł. 20)**; J. Leparska, Warszawa; Danuta Grabowska, Częstochowa; Antoni Bieganowski, Łomża; Adam Jakubowicz, Warszawa; Włodzimierz Szafrański; Wacław Tyblewski, Poznań; Adam Borowicz, Poznań; Stanisław Nowicki, Poznań; St. Mikowska, Warszawa; Janusz Roman, Warszawa; ks. Juljan Ludomir Artilewicz, Skotniki; Stanisław Sztanderski, Skarżysko-Kamienna; Bronisław Cader, Kraków; dr Helena Opielińska, Środa; Józef Ruta, Wieluń; Marja Strubel, Warszawa; N. Kaz. Kozłowski, Warszawa; Jan Paczowski, Warszawa; Hanka Iwaszkiewiczówna, Myślenice; Karol Kaczmarczyk, Kraków; M. Gawecka, Sędziszów; Helena Sędziakówna, Konstantynów; Kazimierz Wojdyłło, Przemyśl; Marjan Piątkowski, Bielsko; Jola i Hala Kowalczykówna, Łódź; Irena Brodówna, Toruń; A. Augustyniakowa, Łódź; B. Kurowski, Warszawa; Zofja Iwaszkiewiczówna, Zakopane; Władysław Stenczak, Kościerzyna; „Manfred“; Wanda Sobecka, Poznań; plut. St. Beśka, Stołpce; Romuald Beśka, Stołpce; Sz. Olszewski, Dąbrowa Górnicza; Józef Roliński, Lublin; „Bebe“, Baranowicze; M. Romanowicz, Kraków; Jan Nieć, Sanok; Helena Birkenthal Stanisławów; Maksymiljan Tenenhaus, Stanisławów; Maks Kreutzer, Stanisławów; Edward Szwarc, Częstochowa; Jerzy Zapiór, Kraków; Helena Turowiczowa, Kraków; L. Ogrodzińska, Kraków; P. Borkowski, Kutno; Stanisław Zelrojewski, Wilno; Janusz Roman, Warszawa; St. Mikowska, Warszawa; Eugenja Mączewska, Warszawa; Czesław Mączewski, Warszawa; Józef Drabik, Warszawa; Kazik Mrzygłód, Tarnowskie Góry; E. Rozenberżanka, Brzeziny; Juljanna Aleksiejewa, Łapy; Józef Czołba, Poznań; Z. Jaworska, Poznań; Ignacy Kłaput, Gorzeń Dolny; Władysław Jankowski, Żywiec; W. Pędzimąż, Zakopane; Marjan Kopczyński, Nowy Sącz; Jerzy Natkaniec, Kraków; Kraków; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Tadeusz Łukowski, Środa; Bolesław Kurowski, Warszawa; B. Wodzyński, Radom; Marysia Janecka, Lwów; kpt. Ludwik Hauschild, Nowy Targ; An. Grudzielska, Warszawa; Włodzimierz Gaworski, Pabjanice; Jan Grzęda, Gniezno; Bolesław Pawlak, Poznań; Eustachy Kozło, Stanisławów; Zofja Makarewiczówna, Włodawa; Lidja Sasówna, Kraków; Justyna Krasnodębska, Seroczyn Siedl.; Jan Badura, Szopienice; Edward Gugulski, Jędrzejów; Jadwiga Gapińska, Bydgoszcz; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; A. Zboromirska, Kalisz; Marja Fadalejowa, Stolin; Jan Tomaszewski, Rogoźno; Jerzy Sass, Krzeszowice; Władysław Gleń, Krzeszowice; Kazimierz Kochmański, Kraków; K. Kościuk, Bieżanów; Alinka Szwembergerówna, Warszawa; J. Szwemberger, Warszawa; Jerzy Szwemberger, Warszawa; Helena Karpińska, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; Czytelnia TSL, Węgierska Górka; Karol Suchanek, Węgierska Górka; Tadeusz Żychliński, Lwów; **Bronisława Romanówna, Mołodeczno (zł. 10.—)**; Dziunia S. z Lądka; Irena Senze, Żychlin; Jasia Markowska, Warszawa; Leontyna Lenobel, Lwów; Anna Loeglerowa; Lwów; Bronisława Rotter, Kraków; Marta Slosecka, Gniewkowo; Weronika Klasówna; Mszana Dolna; Bolesław Jastrzebski, Wilno; Mieczysław Jaworski, Komonowo; Jacek Cz., Skalmonowski, Komonowo; Zygmunt Wiśniewski, Łapy; Bolesław Waszczyk, Białystok; Witold Ustaszewski, Waszawa; P. Kaniak, Lwów; Karol Pająk, Targanica; „Wilnianin“, Dubno; Marja Baworowska, Sorocko; Filek z Baranowicz“; Adam Bochniak, Tarnobrzeg; J. Kuszewicz, Równe Woł.; Franciszek Szczeklik, Tarnów; Marja Steculówna, Kalisz; Zdzisław Wosiń, Zawiercie; Roman Popecki, Schodnica; Jadwiga Topolnicka, Lwów; Stanisław Jagodziński, Milanówek; Zbigniew Krawczyk, Toruń; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Józef Stefańczyk; Pabjanice; J. Bielenia, Warszawa; „Jowisz“, Warszawa; Wituś, Warszawa; J. Giłłowa, Warszawa; Bronisław Kaczmarczyk, Wolsztyn; Konstanty Miłkowski, Kraków; Stefan Żelazowski, Busko; W. Rytko, Biała; Zofja Czaykowska, Zakopane; Stanisław Piotrowicz, Katowice; Grzegorz Biernacik, Zesławice; St. Mitte, Radom; **Władysław Laprus, Aleksandrów Kuj. (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—28 II. 1935)**; Janina Paczoska, Nowy Sącz; Kania Kazimierz, Warszawa; Idalja Lauerówna, Toruń; Janina Dobrowolska, Toruń; Józef Pągowski, Kraków; Jerzy Orion-Starzyński, Lwów; Ewa Brzozowska, Warszawa; Tadeusz Kłoś, Słony Stawek; Ludwik Bryndal, Tarnów; Stefan Dorosz, Drohobycz; H. Wieczorkiewicz, Ruda Pabjanicka; Marjan Feduszka, Stanisławów; Franciszek Litwiński, Lublin; Olgierd Marchilewicz, Lida; Jan Leśniowski, Żywiec; Kazimiera Ćwiertniakówna Zakopane; Józef Miliński, Helenków.

Nagrody otrzymali pp. Eugenja Brochnówna, Żółkiew (zł. 20.—); Bronisława Romanówna, Mołodeczno (zł. 10.—), oraz Władysław Laprus, Aleksandrów Kuj. (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—28. II. 1935 r.).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida“ prześle niebawem.

Życzenia noworoczne małego kominiarczyka.



Czteroletni Fonsio Nowak z Wolsztyna przesyła naszej redakcji i wszystkim Czytelnikom „Światowida“ oraz swym kolegom po fachu życzenia szczęśliwego Nowego Roku 1935.

Odpowiedzi redakcji.

STEFAN GUSTON, WARSZAWA. L. ZAŁUSKI, POZNAŃ. Ogłoszenia wyników Konkursu filmowego przez jury spodziewamy się w najbliższym czasie. Podamy je na łamach naszego pisma.

UTOPJA ZWYCIĘSTWA. Przesłaliśmy Sądowi Konkursowemu.

Trofeum.



Mój mąż i jego przyjaciel nie mogli stwierdzić na czyj strzał padł jeleń; mój mąż wylosował tylną część zwierzęcia

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

…OKŁON TRZECH KRÓLI.



…y reprodukujemy, jest dziełem Piotra Rubensa i pochodzi ze zbiorów p. Rafała Karniewskiego w Warszawie. Szkic do tego obrazu, z mał… zmianami kompozycyjnemi, znajduje się w Wallace Collection w Londynie.